

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## *R o d z i n a*

NR 43 (225) ROK V

WARSZAWA 25. X. 1964

CENA 2 ZŁ



## LEKCJA

(Do Filipian 3, 17-4, 3)

*Bracia: Naśladowcami moimi bądźcie i zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie. Bo wielu, o których często wam mówiłem (a i teraz ze łzami mówię), postępuje tak, jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: zguba jest ich końcem, bogiem ich jest brzuch, a chwałą ubieganie się o rzeczy ziemskie w sromocie. Ale co do nas, to my przebywamy w niebiesiach, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciał naszego umiżenia i upodobni je do ciała jasności swojej tą mocą, którą też może poddać sobie wszystko.*

*Przeto, bracia moi najdrożsi i ukochani, wesele moje i korona moja, w ten sposób trwajcie w Panu, najmiłsi. Ewodię proszę, a od Syntyche domagam się, aby były jednomyślne w Panu. Proszę też i ciebie wierny mój towarzyszu, pomagaj mi, bo dla Ewangelii pracowaliśmy razem z mną, z Klementem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księdze żywota.*

## EWANGELIA

(Św. Mateusz 9, 18-26)

Onego czasu. Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę pewien przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skonała, ale pójdz włoż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Bylem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzał fletnistów i tłum zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wyśmiewano się z Niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.



Uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok

Opisane w dzisiejszej perykopie ewangelicznej dwa cudowne wydarzenia znalazły dokładniejsze rozwinięcie w Ewangelii według św. Marka. Ojciec konającej czy nawet zmarłej dziewczeczki był przelożonym synagogi w Kafarnaum i nosił imię Jair. Dzieweczka miała lat dwanaście. Jair prosił Jezusa na kolanach i błagał: „Córka moja kona, pójdz, włóż na nią rękę swoją, aby ozdrowiała, a żyła”. Jezus nie zwlekając udał się do konającej, lecz w międzyczasie zatrzymała go „niewiasta mająca krwotok od lat dwunastu” — następnie zabiegli drogę domownicy Jaira i wyjaśnili swemu panu, że jego córka już nie żyje, niech więc nie trudzi Chrystusa („Mistrza”) daremnie. W ich bowiem pojęciu każdy lekarz, nawet tak potężny i dziwny jak Jezus z Nazaretu, może leczyć wyłącznie chorych żyjących, a nie zmarłych. Chrystus oczywiście jednak wskrzeszać zmarłych, bo wskrzesił syna wdowy z Naim i Łazarza. W tym wypadku jednak nie chciał podkreślać cudu wskrzeszenia, skromnie zapewnił, że warto jeszcze iść do dziewczeczki, ponieważ nie umarła, lecz tylko śpi. Ludzie znający prawdę „śmiali się z niego”, więc nie wpuścił ich do mieszkania zmarłej. Wszedł z Jezusem tylko rodzice dziewczeczki oraz trzech uczniów, Piotr, Jan i Jakub. Mistrz ujął bezwładną rękę dziewczeczki i rzekł: „Talitha kumu! — co znaczy: Dzieweczko, tobie mówię, wstań! i natychmiast wstała dziewczeczka i chodziła...” Rodzicom polecił „aby jej dano jeść”. (Marek 5, 21-43).

Wiele też szczegółów przekazał Ewangelista Marek co do „niewiasty mającej krwotok od lat dwunastu”. Zaznaczył, że chora kobieta „wiele od różnych lekarzy ucierpiała była i całe swe mienie wydała i nie jej nie pomogło, ale się gorzej jeszcze miała”. Gdy Jezus z „rzeszą wielką” zwolenników, ciekawskich i gapiów przechodził przez Kafarnaum, chora „podeszła z tyłu za rzeszą i dotknęła się szaty jego. Mówiła bowiem: Jeśli się tylko szaty jego dotknę, będę zdrowa. I natychmiast wyszło źródło jej krwi i uczuła w ciele, że była uzdrowiona od cierpienia. A natychmiast Jezus czując, że moc, która w nim była, ujście miała na zewnątrz, obróciwszy się do rzeszy rzekł: Kto się dotknął szaty moich? A mówili mu uczniowie jego: Widzisz jak się rzesza ciśnie, a mówisz: Kto się mnie dotknął? I spojrzawszy wokół, aby ujrzeć tę, która to uczyniła. Niewiasta zaś hojnie się i drząc, a wiedząc, co się z nią stało, zbliżyła się i upadła przed nim i wyznała mu całą prawdę. A on rzekł jej: Córko! Wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju...” (Marek 5, 25-34).

W obydwu wypadkach decydującym momentem była ogromna ufność i nadzieja. nazwana „wiarą”. Gdy do drżącego z lęku o życie córki przyszli studzy i oznajmili o śmierci dziecka, Jair nie zwątpił, ufał nadal, zwłaszcza gdy Jezus pocieszył go słowami: „Nie lękaj się, wierz tylko!”. Nieszczęśliwy ojciec musiał bardzo mocno „wierzyć” czyli ufać Jezusowi, skoro spokojnie szedł za Nim aż do łóżeczka zmarłej. Mocna ojca nadzieja wskrzesiła córkę poprzez rękę Chrystusa.

Jeszcze wyraźniej rolę nadziei niezachwianej podkreślił wypadek z chora niewiastą. Zwróćmy uwagę, że w takim tłumie, jaki otaczał Chrystusa, znajdowało się chyba wiele chorych niewiast i mężczyzn, dotykali się oni szaty i rąk Jego, a przecież nie zostali uzdrowieni. Dlaczego? Dlatego, że przyszli tam może tylko z ciekawości, może z próżności „aby się pochwalili przed znajomymi, że widzieli z bliska sławnego cudotwórcę z Nazaretu, może nawet i wierzyli w prawdziwość Jego cudów, ale nie za bardzo, a w każdym razie nie tak mocno, jak owa niewiasta.

Z tych uwag nie wolno wyciągać wniosku, że to nie Jezus Chrystus uzdrawiał cudow-

nie swą własną mocą, lecz chorych leczyła ich osobista tylko wiara czyli autosugestia. Pamiętajmy, że działał Jezus cuda z rzeczami martwymi, jak z burzą na morzu, z chlebem czy z wodą przemienioną w wino. Chleb nie mógł wierzyć sam w to, że się rozmnoży cudownie, woda nie potrafi ufać, że się zamieni w wino. Tylko od ludzi Chrystus domagał się wiary a to w tym celu, by ich osobiście zaangażować w danym wydarzeniu, by nie myśleli, że otrzymają od Niego jakieś dobrodziejstwo czy łaskę bez żadnego wysiłku osobistego, całkowicie darmo.

Z tych uwag należy wyciągnąć wniosek stwierdzający, że w celu otrzymania od Boga potrzebnej nam łaski, musimy mocno wierzyć i ufać, musimy się przygotować duchowo, nastawić swe serce i umysł na odbieranie promieni Bożych z zupełną nadzieją.

Nieporozumienia na tym tle występują nader często przy modlitwie, częściej jeszcze przy przystępowaniu do sakramentów św. zwłaszcza do sakramentu pokuty i do Komunii św.

Katolicka teologia (katechizm katolicki) poucza nas, że sakramenty św. działają własną mocą, podobnie jak własną mocą działał cuda Jezus Chrystus. Nie ludźmy się jednak, że wystarczy np. przy sakramencie pokuty wyszeptać księdzu do ucha swoje grzechy, pocałować stulę czy krzyż i odmówić za pokutę trzy „Zdrowaśki”, a w oczach Boga staniemy się czyści jak aniołki. To na pewno nie wystarczy do usprawiedliwienia w oczach Boga, to nie jest sakrament pokuty. Pokuta to wewnętrzna przemiana, to szczere przyznanie się do winy, potępienie jej z całej duszy, to postanowienie nigdy nie postępować tak jak dotychczas, to naprawienie szkód wyrządzonych bliźnim. Jeżeli np. oszczerca po spowiedzi oczernia bliźniego (tego samego!) nadal wiadomo z całą pewnością, że nie był to sakrament pokuty, lecz jakiś obrzęd dla zamydlenia oczu ludziom lub dla uzyskania czyichś (ludzkich) względów. Tak można się spowiadać co tydzień, lecz Bóg nam nie przebaczy, nie zdziała cudu usprawiedliwienia, nie uleczy ran duszy.

Podobnie z przystępowaniem do Komunii św. Nie wystarczy otworzyć usta i przyjąć biały okrągły opłatek, ażeby móc powiedzieć: Przyjąłem sakrament Eucharystii. Nie przyjąłeś Sakramentu św., gdy nie zapewniłeś swej duszy aktami wiary, nadziei i miłości, gdy nie przeżyłeś wielkiego wydarzenia spożywania Bożego Ciała, gdy przystąpiłeś do „Stołu Pańskiego” dla podtrzymania ludzkiej opinii o tobie, jako człowieka nabożnym, praktykującym katoliku, wzorowym członku jakiegoś stowarzyszenia religijnego.

O tym powinni pamiętać ci młodzi chrześcijanie, którzy zawierają sakrament małżeństwa. Dlatego m. in. jest tak wiele rozwodów, takie mnóstwo rozbitych małżeństw, że przystępujący do sakramentu małżeństwa nie mają pokory i ufności chorej niewiasty nie mają wiary ojca zmarłej dziewczeczki. Sakrament małżeństwa jest dla nich jedną z ceremonii kościelnych niewiele zrozumiałych zwłaszcza, gdy się je odprawia po łacinie.

Przyjmując sakramenty św., musimy mieć duchową postawę owej niewiasty, która sobie myślała: „Jeśli tylko szaty Jego się dotknę, będę zdrowa”. Bez takiego nastawienia pełnego pokory i ufności, nie pomoże nie tylko „dotykanie szaty” Jezusowych, ale i bezpośrednio pożywanie Jego Ciała w Komunii św. Podobnie nic nie pomogło setkom osób cisnących się wokół Jezusa dotykając Jego szaty i Jego ciała, ale nie mających wiary. Takie jest prawo Bożego zbawienia, taka zasada ekonomii Bożej.

# TO NIE ATAK, TO LEKCJA HISTORII



Ks. Biskup Franciszek Hodur (1866—1953).



Grobowiec Ks. Biskupa Franciszka Hodura w Kaplicy Wdzięczności.

Ażeby zapobiec amerykańskości naszych rodaków w Ameryce, dzielny i szlachetny ks. Franciszek Hodur zwracał się do ojca rzymskiego chrześcijaństwa w Watykanie, by zezwolił na odprawianie nabożeństw w języku polskim, gdyż Polakom za dalekim oceanem, którym patronował groziło wynarodowienie.

„Ojciec święty” wcale się nie przejął losem swoich „umitowanych synów” — rzymskich Polaków w Ameryce. I ponoć miał powiedzieć, że Polacy czy wcześniej, czy później i tak ustąpią miejsca innym, to znaczy — muszą zginąć. Ksiądz Hodur dotknięty tym do głębi, zorganizował parafie niezależne od Rzymu i do liturgii wprowadził język naszych ojców. Część Polonii poszła za głosem sumienia i stała się po stronie ks. Hodura, reszta zaś pozostała wierna niezłomnemu Watykanowi. Jednak nie można powiedzieć, żeby tym pozostałym narodowość polska była obojętna.

W diecezji chicagowskiej i Detroit, będącymi największymi skupiskami Polaków — byli biskupi pochodzenia niepolskiego, a dwóch biskupów rzymskopolskich miało diecezje zamieszkałe w większości przez Irlandczyków. Słuszną więc była obawa naszych emigrantów przed dalszą amerykańskością, którzy dwadzieścia lat później po wystąpieniu ks. Hodura postanowili pójść jego śladami, tylko nieco liberalniejszą drogą.

Już z poprzednio wysłanych kilku petycji do Watykanu, żeby nie amerykańskości Polaków przez Kościół Rzymski, żadna nie odniosła skutku. Posunięto się więc dalej. Zwrócono się do Ignacego Paderewskiego — znanej osobistości w świecie. Przepuszczano, że jeżeli z taką petycją pojedzie sam Paderewski, to będzie jednak miało decydujące znaczenie.

Znany całemu światu wirtuoz polski przyjął tę misję i w roku 1927 udał się do „Stolicy Apostolskiej”, gdzie przedłożył biskupowi Rzymu petycję Rady Polonii Amerykańskiej, ażeby mianował na terenach o wielkich skupiskach Polaków jeszcze przynajmniej dwóch albo trzech biskupów rzymskopolskich, gdyż na parę milionów zamieszkałych tam naszych rodaków dwóch biskupów narodowości polskiej jest jednak za mało. Paderewski będąc u progu apostołskich wręczył ojcu świętemu 100 tysięcy dolarów i uniżenie prosił o

„łaskę” i zrozumienie dla polskiego wychodźstwa. Papież po przyjęciu tak hojnej „ofiary”, przyrzekł wysłać specjalnego delegata w celu zbadania potrzeb Polonii w Ameryce.

Po pewnym czasie biskup Rzymu wysłał do Stanów Zjednoczonych AP., wytrawnego doradcę i polityka w osobie biskupa Dub-Dubowskiego wręczając mu na podróż kilka tysięcy dolarów z sumy przywiezionej przez Paderewskiego.

Kiedy biskup Dubowski objeżdżał największe skupiska Polaków, by się osobiście przekonać o słuszności ich żądań, to w tym czasie tamtejszy kardynał Mundelein czując się zagrożonym, udał się czym prędzej do Rzymu i wręczył papieżowi nie 100 tysięcy dolarów, jak to uczynił Paderewski, ale 2 miliony 200 tysięcy dolarów. Tak olbrzymia suma nosząca charakter łapówki, przekonała biskupa Rzymu o niesłuszności żądań naszych rodaków. Po powrocie biskupa Dubowskiego ze Stanów Zjednoczonych i zreferowaniu sytuacji wypracowanej Polaków, papież oświadczył, że dla Polonii Amerykańskiej został już mianowany ks. brat Bona, kanclerz kurii arcybiskupiej kardynała Mundeleina. Jak grom z jasnego nieba padła ta niespodziewana wiadomość, nie mogąca początkowo znaleźć miejsca w świadomości ks. biskupa Dubowskiego. Biskup Dubowski wstrząśnięty do głębi takim oświadczeniem, pożalił się później przed Józefem Szelchauzem, który w tym czasie pełnił funkcję adwokata najwyższego sądu papieskiego, któremu bez osłonek powiedział: „Widzi pan, Mundelein przywiózł więcej papieżowi niż Paderewski”.

O tej prawdzie tak szybko by się nie dowiedziano, gdyby nie słynny proces ks. biskupa Kaczmarka z diecezji kieleckiej, na którym Szelchauz jako świadek obszernie o tym mówił.

Często nam się zarzuca, że atakujemy Kościół rzymski bez należytych podstaw. Nie, to nieprawda, my nikogo nie atakujemy, my tylko w wielu wypadkach odpieramy ataki, przy użyciu takiej broni, która nie zabija ale wyzwala z duchowej ciemnoty.

STEFAN MOŚCIPAN

P.S. Obecnie i Kościół Rzymskokatolicki wprowadza do liturgii języki narodowe. Lepiej późno niż wcale.

## Z PERSPEKTYWY TYGODNIA

Anglia i Stany Zjednoczone znajdują się w okresie wyborów. Przywódcy polityczni obu krajów skrzyżowali szpady. Ogłoszone zostały programy wyborcze. Strony wzajemnie się oskarżają o niedołęstwo i obiecują złote góry. Wyborcy są kuszeni atrakcyjnymi zapowiedziami lepszego jutra. Brytyjczycy labourzyści wysunęli postulat nacjonalizacji przemysłu stalowego, zapowiadają dalszą redukcję bezrobocia, stabilizację dobrobytu, reformę nauczania, demokratyzację szkolnictwa, wypowiadają się za pokojem i przeciw awanturnictwu wojennemu. Konserwatyści nazwali ten program: „jadłospisem — bez podania cen”. Przywódca Partii Pracy nie pozostał dłużny i określił konserwatystów jako „szkodników Wspólnoty Brytyjskiej”. We wtorek 15 października Brytyjczycy dokonają wyboru. Różne instytuty zajmują-

ce się stawianiem prognoz politycznych przewidują zwycięstwo kandydatów Partii Pracy.

W Stanach Zjednoczonych Johnson i Goldwater agituja każdy na siebie. Johnson jest w sytuacji korzystniejszej. Dysponuje całym aparatem partyjnym i administracyjnym, reprezentuje platformę, która odpowiada większości wyborców. Wydaje się, że zwycięstwo Johnsona jest pewne. Oznacza to kontynuację przez USA polityki szukania dróg porozumienia ze Wschodem, co jest tak gorąco zwalczane przez Goldwatera.

Te wydarzenia wewnętrzne absorbują polityków W. Brytanii i USA. Wykorzystał to generał de Gaulle i udał się w podróż polityczną do 10 krajów Ameryki Łacińskiej. Celem tego maratonu międzynarodowego jest próba uzyskania dla Francji korzystnych umów handlowych. Kraje Ameryki Łaciń-

skiej stanowią chłonny rynek zbytu, na którym dotychczas niepodzielnie panują Amerykanie. Podróż de Gaulle'a jest uważnie śledzona przez kapitalistów USA zaniepokojonych zamiarami generała, podobnie jak zaniepokojeni są politycy bońscy zapowiedzianą wizytą de Gaulle'a w Moskwie. Władcy NRF mają dodatkowe źródło niezadowolenia z powodu polityki de Gaulle'a. W Warszawie bawili parlamentarzyści francuscy. Przewodniczący delegacji deputowany Palewsky, człowiek osobistego zaufania prezydenta de Gaulle'a wypowiedział się za uznaniem naszej granicy na Odrze i Nysie. Oświadczenie to wywołało paroksyzm wściekłości ze strony bońskich odwetowców. Paryż w spokojnym komunikacie oświadczył, że stwierdzenie Palewsky'ego jest najzupełniej zgodne z poglądami i stanowiskiem rządu francuskiego.

W Polsce gościł z wizytą trziodniową cesarz Etiopii Haile Selassie I. Witany był niezwykle serdecznie jako zdecydowany wróg faszyzmu, reformator, gorący zwolennik pokojowego współżycia narodów. Wizyta cesarza Etiopii jest istotnym wkładem w międzynarodowe porozumienie i zrozumienie narodów obu państw.

Świat postępu społecznego z zadowoleniem przyjął rozmowy, jakie toczyły się w Moskwie między najwybitniejszymi i odpowiedzialnymi kierownikami ZSRR i prezydentem Indii Rдахakrishnana. Doszło do cennych precyzji, z których najważniejsza — to stwierdzenie, że oba kraje widzą obecnie realne możliwości rozwiązania spornych problemów międzynarodowych drogą pokojową, poprzez rokowania. ZSRR udzieli Indii daleko idącej pomocy gospodarczej. Dalsze pogłębienie zbliżenia Indii i ZSRR jest w toku. (O)

# POŚMIERTNE WSPOMNIENIA O B. P. KIEŁPIŃSKIM



potrzebowała młodych rąk do pracy. Z tą pracą jednak było rozmaicie. W swej autobiografii Kiełpiński pisze: „O pracę nie było tak łatwo jak się zdawało, choć Paderewski umiał zachęcać, że każdy wstępujący do armii polskiej dostanie od razu po wojnie pracę, do jakiej tylko będzie zdolny. Bzdura! Pół Polski zjeździłem i z niczym powróciłem”. Pracę otrzymał dopiero w 1922 r. w Warszawie i to całkiem przypadkowo — niejako przez protekcję obcego człowieka, któremu w Ogródzie Saskim odstąpił kilka czasopism zagranicznych.

W tym samym 1922 r., we wrześniu, przybył do Polski z USA ks. bp Franciszek Bończak w celu organizowania Kościoła Narodowego. Jednym z pierwszych jego współpracowników na terenie Warszawy był właśnie Kiełpiński. O tej pracy wspomina w swej autobiografii jak następuje: „W 1922 r. zapoznałem się z ks. A. Ptaszkim, rektorem Seminarium Duch. Kościoła Narod. w Krakowie. Namawiał mnie, bym wstąpił do Seminarium, ale się oparłem, bo nie widziałem się w roli księdza doskonałego, o jakim marzyłem. A szkoda, bo później się przekonałem, że chyba lepiej bym pracował dla Kościoła niż niejeden ksiądz dzisiejszy. Ów ks. Ptaszek zapoznał mnie z panią Szeleściłą (Morawska), wybitną działaczką Kościoła Narodowego w Warszawie i od tej chwili pracowaliśmy nie tylko dla parafii w Warszawie, ale dla całego Kościoła. Szkoda, że kler „narodowy” nie docenił nigdy p. Szeleściłą, a mnie przezywał jej „adiutantem”... Razem z żoną moją Martą znosiliśmy wszelkie sprzęty, kwiaty i inne do nabożeństw potrzebne rzeczy wszędzie tam, gdzie te nabożeństwa miały się odbyć — a więc na ul. Senatorska (u p. Szeleściłą), na ul. Sienną, Chmielną, Traugutta czy Szkolną (...) Wszędzie byliśmy z Martą, ubieraliśmy ołtarz, ustawiali krzesła i w ogóle znosili wszystko, co było potrzeba. Spotykała nas za to „nagroda” (nawet ze strony „narodowców”) w postaci ubliżania, wyśmiewania, krytykowania, a myśmy sobie osładzali te przykrości słowami Chrystusa: „Mnie prześladowali i was prześladować będą dla imienia mego”. A więc i dla Imienia Chrystusa i dla Kościoła Narodowego znośliśmy obelgi”.

W 1927 r. dzięki inicjatywie Kiełpińskiego powstała polskokatolicka (narodowa) parafia w Lipnie Warszawskim, w jego mieście rodzinnym. W swej autobiografii napisał: „A ukochałem ten Kościół — jak się zdaje — nad życie i służyłem wiernie na każdym miejscu, głosiłem jego idee i przynajmniej, że miałem apostołskiego ducha nowicjusza i dlatego wiele osób przekonałem do Kościoła Narodowego. (W Lipnie) chciano mnie ukamienować jak świętego Szczepana, a przecież dzięki ochoczym obywatelom jak Balcerowski, Wolski Kalinowski, Markowski (...) i wielu, wielu innym w dniu

Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, obok kaplicy Kościoła Polskokatolickiego przybyła świeża mogiła. Pod pokrywą ziemi i kwiatów złożono 79 lat liczące ciało człowieka, który nosił za życia nazwisko Kiełpiński Bolesław Pankracy. Złożona na mogile tabliczka informuje, że Kiełpiński zmarł 14 sierpnia 1964 r. Przed śmiercią, przy pełni sił umysłowych przyjął w szpitalu bieląskim sakramenty św. z rąk ks. Waldemara Telejki (zastępującego proboszcza parafii św. Ducha przy ul. Szwoleżerów).

Mszę św. żalobną przed pogrzebem odprawił w naszej kaplicy cmentarnej Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode, który też następnie przy otwartym grobie wzruszająco przemówił na temat życia i ostatnich chwil ś.p. Kiełpińskiego. Przypomnił szczególnie serdecznie swoją ostatnią ze zmarłym rozmowę w szpitalu, podkreślił jego wiarę i chrześcijański spokój w obliczu śmierci, jego przywiązanie do Kościoła i swoich władz kościelnych.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kan. dr S. Włodarski, który na zakończenie podziękował Ks. Biskupowi Prymasowi za modlitwy, za pomoc w urządzeniu pogrzebu i za zaszczytowanie tych smutnych uroczystości swoją obecnością. Podziękował też ks. W. Telejce i studentom teologii, ks. diak. Wacławowi Cwiecie i klerykowi Kazimierzowi Sochalowi za współpracę przy opiekowaniu się ś.p. Kiełpińskim podczas choroby w szpitalu i następnie przy załatwianiu formalności pogrzebowych.

Kiełpiński pozostawił autobiografię zatytułowaną: „Żywot człowieka przeciętnego”. Widać z tego, że był człowiekiem skromnym, posiadał jednak świadomość, że z takich jak on ludzi „przeciętnych” składa się społeczeństwo i buduje się Kościół Polskokatolicki podobnie jak z „przeciętnych” cegieł buduje się wspaniałe gmachy.

W rzeczywistości Kiełpiński był człowiekiem więcej niż przeciętnym, a długie życie jego było raczej urozmaicone bogatymi przeżyciami. Zajmijmy się tutaj jego pięćdziesięcioletnim udziałem w życiu Kościoła Polskokatolickiego.

Zetknął się z tym Kościołem na ziemi amerykańskiej dokąd zawędrował na początku 1914 r. w poszukiwaniu zarobku. Tam jeden z polskokatolickich (narodowych) księży szybko się zorientował, że z Kiełpińskiego mógłby być dobry kapłan „narodowy”, więc rozpoczął z nim systematyczne kursy przygotowujące do Seminarium Duchownego. Niestety z tych planów nic nie wyszło, ponieważ Kiełpiński postanowił w 1917 r. walczyć o niepodległość Polski. Sławny w Ameryce artysta polski i społecznik, Ignacy Paderewski, wezwał Polaków do zgłaszania się pod dowództwo gen. Józefa Hallera, organizującego polską armię na ziemi francuskiej. Kiełpiński się zgłosił, przeszedł ćwiczenia wojskowe w Ameryce, by następnie wylądować we Francji. Zanim jednak armia gen. Hallera ruszyła do boju, wojna się skończyła i trzeba było wracać do cywila.

Kiełpiński mógł wtedy skierować swe kroki znowu do bogatej Ameryki lub mógł pozostać we Francji. Zateśknął jednak za Polską, która dopiero co odzyskała niepodległość i



Ks. Biskup Prymas odprawił Mszę św. w kaplicy cmentarnej, w asyście ks. W. Telejki i ks. diak. W. Cwieki



Wzruszające przemówienie przy grobie wygłosił Ks. Biskup Prymas



Żona Zmarłego, Marta, żegna męża łzami bólu



Nad świeżą mogiłą

Wniebowzięcia Matki Bożej (15 sierpnia 1927) założyliśmy w Lipnie parafię pod wezw. św. Józefa... Ludzie się garnęli nie tylko z całego powiatu lipnowskiego, ale nawet z Sierpca, Rypina, Mławy. Cała Ziemia Dobrzyńska była podminowana ideą Kościoła Narodowego...

Dodajmy, że Kiełpiński działał w interesie Kościoła Polskokatolickiego na terenie Ziemi Dobrzyńskiej w tym czasie, gdy mieszkał stale i pracował zawodowo w Warszawie. Dlatego w swych wspomnieniach żałuje, że nie mógł przypilnować rozwoju parafii w Lipnie, która upadła już po pięciu latach z powodu — jak stwierdza wyraźnie — niewłaściwej pracy księży polskokatolickich, którzy „nie posiadali ducha apostołskiego” Pisze z bólem, że teraz (po wojnie) już „nie ma do dziś ani jednej parafii w całej Ziemi Dobrzyńskiej”, że obecnie (w 1957 r.) żyje w Lipnie tylko jeden wyznawca Kościoła, Józef Kalinowski.

Dzięki staraniom Kiełpińskiego parafia w Lipnie otrzymała już w 1927 r. własny cmentarz. W lipcu roku następnego pochowano tu matkę Kiełpińskiego, Rozalię. Był to niestety nie tylko pierwszy ale i ostatni pogrzeb „narodowy” w Lipnie, któremu towarzyszył grad kamieni rzuconych przez fanatycznych „rzymsiaków” na trumnę i na tłum „narodowców”. Dwa kamienie ugodziły Kiełpińskiego w głowę. Ta jedyna mogiła na polskokatolickim cmentarzu istnieje dotychczas...

Gdy na skutek późniejszych intryg i rozdarcia wewnątrz Kościoła parafia warszawska odeszła od ideologii „narodowej” i katolickiej, Kiełpiński należał do tych nielicznych spośród parafian, którzy pozostali wierni tej ideologii. Kiełpiński w tych ciężkich dla Kościoła czasach (lata 1930-1934) bronił dzielnie słusznej sprawy, odrzucał wszelkie próby rozbicia, nie chciał mieć nic wspólnego z „narodowcami” takimi, co patrzyli na Kościół przez pryzmat własnych ambicji czy korzyści. Taki pozostał do śmierci.

Nigdy nie stracił ducha apostołskiego. Nie tylko z dalekiego Żoliborza jeździł regularnie do Śródmieścia, by wysłuchać Mszy św., nie tylko czytał pilnie nasze wszystkie czasopisma i wydawnictwa, lecz starał się te wydawnictwa propagować wśród znajomych. Wszystkie wokół kioski „Ruchu” na Żoliborzu znały Kiełpińskiego, jako tego, który zmuszał sprzedających do wyciągania „Rodziny” na wierzch — spod lady. Na cmentarzu często — kilka razy w tygodniu można było spotkać Kiełpińskiego i jego żonę usuwających chwasty z grobów naszych wyznawców i pielęgnujących kwiaty.

Był więc Kiełpiński wiernym i godnym naśladowania sługą Kościoła. Niech mu za to Bóg wynagrodzi szczęśliwością wieczną.

Encyklika papieża Pawła VI „Ecclesiam Suam” złożona z trzech części: Sumienie, Odnowa, Dialog jeszcze raz potwierdziła słuszność stanowiska tych, którzy w pontyfikacie Pawła VI dostrzegli zerwanie z programem Odnowy Rzymskiego Kościoła i Dialogu, w duchu prawdziwie chrześcijańskiego ekumenizmu. Encyklika bowiem wbrew wszelkim złudzeniom czy sugestiom stawia sprawę jasno: podobnie jak za Piusa XII głównym celem Rzymskiego Kościoła jest „walka z komunizmem i z ruchami społecznie postępowymi”, które w pojęciu papieskich integrystów a im niestety daje coraz częściej dojsć do głosu papież Paweł VI, „stanowią najpoważniejszy problem naszych czasów”. Dalej Paweł VI przypomina w niej o „prymacie Stolicy Piotrowej”, ostrzega przed niebezpieczeństwem reformy i jak to on nazywa: „dostosowywanie Kościoła do świata”, zatrzwożony jest tym „aby jedność chrześcijan nie naruszyła zasad wiary” ściślej, aby nie podważała prymatu papieństwa. Na końcu Encykliki znajdują się wreszcie patetyczne słowa o potrzebie „ochrony wolności religijnych i obywatelskich” o ironio, jakże często gwałconych właśnie przez Kościół Rzymski.

Widzimy więc, że sprawy Odnowy i Dialogu zostały pogrzebane, natomiast na czoło wysunięta została w papieskiej Encyklice sprawa Sumienia czyli po prostu przywiązania i wierności papieskiemu tronowi. Po to człowiek powinien zdobyć się na ofiarę, poświęcenie, cierpienie — w jednym z tegorocznych kazania majowych powiedział ks. kardynał Wyszyński, aby „droga jego chwały wiodła przez „wieczny Rzym”, konkretnie zaś mówiąc przez Watykan. Zatrzymajmy się chwilę przy sformułowaniu: ofiara, poświęcenie, cierpienie.

Przewijało się ono dawniej i przewija dziś w kazaniach i wypowiedziach rzymskich księży. O cóż tu chodzi? Oto jak pisze o tym Ojciec Wacław Chabrowski w londyńskim „Merkuriuszu” (Nr 1-2, r. 1964): „Katolik (rzymski — dop. mój) to taki, który nie opowiada się za socjalizmem”. Dalej, O. Chabrowski podkreśla potrzebę walki rzymskich katolików z postępowymi ruchami społecznymi nawracania „braci odłączonych” twarzą ręką „jezuickiej gorliwości”, wzywa do ofiary i poświęcenia w służbie dla „stolicy Piotrowej”. Jak daleko sięga ta czolobitność wobec papieskiego tronu mówi sam za siebie pewien epizod wyczytany przeze mnie w czasopiśmie „Orzeł Biały” (Nr 27-28, r. 1964). Niejaki p. Hinterhoff szczegółowo opisuje audiencję u Pawła VI. Są więc w tym opisie piękne kolumnady, pyszne apartamenty, szkarłatne mundury urzędników, czarne mundury gwardii



papieskiej; kipiąca od złota sala tronowa i... dla kontrastu „ascetyczny wyraz na twarzy papieża, przenikliwy wzrok”. „Nieoczekiwane odezwanie się papieża w języku polskim (powiedział: „Niech żyje Polska”) zrobiło na mnie takie wrażenie — opisuje p. Hinterhoff — że łyzy zakręciły mi się w oczach. Nie panując nad sobą złapałem go za rękę — moment ten został uchwycony przez oficjalnego fotografa (czego się nie robi dla reklamy — dop. mój) i powiedziałem po francusku, jak widać krótko trwała ta polszczyzna, że są to łyzy wzruszenia i wdzięczności, że papież odezwał się językiem moich ojców”.

Papież zaś na to odpowiedział: „La Pologne est une nation messianique et une nation fidele”. (Polacy są narodem mesjanistycznym i wiernym — znowu akcent na „wierność” papieskiemu tronowi). Sekretarz na zakończenie audiencji wręczył medale z podobizną Pawła VI”.

Przepych papieskiego pałacu i tanie efekty propagandowe (papieskie medale, zdjęcia, kilka słów po polsku) tak wyraźnie kontrastujące z zasadami ofiary, poświęcenia, cierpienia, zaślepiają, wywołują wzruszenie, a co najgorsze tłumią zdrowy rozsądek, niewolniczo zginają karki przed podnóżkiem papieskiego tronu.

Odwolujemy się więc do rozsądku, spójrzmy w przeszłość i terażniejszość Rzymskiego Kościoła. Może dla ilustracji — kilka literackich opisów. Autorami ich są pisarze rzymskokatolicycy.

M. Wańkiewicz we „Wrześniu zagwiałym”, Londyn, 1957 r. wspomina o liście pasterskim biskupa sandomierskiego ks. Lorka, który „nawmawiał owieczki na roboty do Niemiec”. Ks. proboszcz Ptaszyński, późniejszy uczestnik partyzantki mjr Hubala w Kieleckiem „rąbnąwszy po odczytaniu listu z ambony twardym głosem — „a ja wam mówię parafianie moi, że to jest zdrada kraju”, wiedział o praktykach katowskich gestapo. Jakoż od tego czasu

nikt go nie uświadczyl w dzień na plebanii w Ruskim Brodzie opodal spalskich lasów”. Tenże autor pisze na str. 489 l.c.: „Przez parę pokoleń trwała w Polsce pamięć ks. Piotrowicza w Wilnie, który ukazał się na ambonie z zapaloną świecą, odczytał list pasterski renegata biskupa Żylińskiego o wprowadzeniu dodatkowych nabożeństw w jęz. rosyjskim po czym ukaz spalił i pojechał na Syberię”.

Inny autor, Ksawery Pruszyński w reportażu pt.: „W czerwonej Hiszpanii”, W-wa, 1937 r. snuje takie refleksje: „Obok setek ludzi, którzy biczowali się w klasztorach, spali na kamiennych posadzkach i nosili włosienice, były miliony, które o mszy św. nie miały żadnego wyobrażenia”. „Feudalizm zespolił się z katolicyzmem” (rzymskim — dop. mój). Zespolenie to w dziejach Kościoła oznaczało prawie zawsze triumf wiary powierzchownej, pełnej efektów zewnętrznych, pozbawionej głębokich przeżyć duchowych, skażonej bakcyłem inkwizycyjnej nietolerancji i skostniałego konserwatyzmu. To samo zespolenie „feudalizmu z katolicyzmem” widoczne jest w Encyklice „Ecclesiam Suam” Pawła VI.

Konserwatyizm, nietolerancja, bezwzględny autokratyczny prymat Watykanu — znowu dochodzi do głosu ustami papieża.

Ale nie żyjemy już w czasach — przynajmniej u nas w Polsce — gdy wszelka krytyka rzymskich dostojników choćby wpływająca z najwznioślejszych uczuć patriotycznych — narodowych, dławiona była administracyjnymi „ukazami”. Nie wytipimy więc, że znajdują się ludzie myślący i rozsądni tacy jak ongi ks. Ptaszyński czy ks. Piotrowicz, którzy nie zrezygnują z patriotyzmu i chrześcijańskiej ofiarności w służbie całego społeczeństwa dla wąskich, egoistycznych interesów rzymskiej Kurii. Nie będą niewolniczo zginąć kolana przed papieskim tronem. Bo są Polakami i ludźmi wolnymi.

# XX-LECIE PRL

Dla uczczenia XX-lecia PRL w parafiach polskokatolickich odbyły się akademie. Do redakcji wpłynął cały szereg materiałów. Poniżej publikujemy niektóre materiały — fragment referatu wygłoszonego przez ks. dziekana Franciszka Baranowskiego i zdjęcia z uroczystości w parafii pw. „Św. Rodziny” w Łodzi.

„Kościół Polskokatolicki zawsze z jednakową stałością „oddaje cesarzowi — co cesarskie” i to nie tylko „dla kary”, ale też dla sumienia jak uczył apostoł narodów św. Paweł.

Sprawa jest prosta. Każdy chrześcijanin ma obowiązek współpracy w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego co jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi.

Kościół polski w pełni popiera program FJN i będzie czynił wszystko w celu pełnej jego realizacji.

Drobna to obiektywnie rzecz 10 tys. zł., ale biedny nasz Kościół tą skromną ofiarą na budowę „Szkół Tysiąclecia” dał wyraz zapatrywań na wielkość tej akcji. Kościół nasz walczy z obojętnością na niedolę ludzką. Walczy o świętość i trwałość rodziny, o wolność sumienia, walczy z pijaństwem i chuligaństwem.

Kościół Polskokatolicki popiera współpracę z innymi narodami oraz wszelkie wysiłki zdążające do utrwalenia pokoju. Kościół nasz aktywnie popiera ruch ekumeniczny. Uczy szacunku swych wiernych dla wszystkich przekonań religijnych, gdyż Chrystus nauki o miłości nie odwołał, lecz nadal ona obowiązuje tych, co wierzą w Imię Jego.

Reasumując osiągnięcia Kościoła Polskokatolickiego w XX-leciu Polski Ludowej należy podkreślić, że są b. duże w stosunku do stanu z 1939 r., a tym bardziej do 1945 r. pod względem liczebności wiernych przewyższają kilkakrotnie, a biorąc pod uwagę majątek kościelny kilkadziesiąt razy”.



Ks. prob. Stanisław Muchewicz wygłosił referat poświęcony XX rocznicy PRL w sali parafialnej przy kościele p.w. „Św. Rodziny” w Łodzi



Duszpasterze i grupa wiernych biorących udział w akademii ku czci XX-lecia Polski Ludowej



P. Franciszek Rogala deklamował inwokację z „Pana Tadeusza”



Mala parafianka Elunia Rogala deklamowała wiersz Józefa Baranowskiego — „Ojczyzna”

Dnia 26 czerwca 1864 r. umiera w Sopron na Węgrzech lekarz garnizonowy — Paweł Oszelda. Paweł Oszelda zapisuje swoje nazwisko złotymi zgłoskami w dwóch datach o znaczeniu europejskim: w r. 1848 i r. 1859.

Droga życia Pawła Oszeldy układa się w przedziwny zygzak: od Nieborów za Olzą na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ujrzał światło dzienne, poprzez Wiedeń, gdzie studiuje nauki lekarskie, a następnie walczy na jego ulicach z bronią w rękę, Cieszyn-Bielsko do Spielbergu, a stamtąd znowu do Wiednia, na pola Solferino, wreszcie do Sopron, by w wieku 41 lat umrzeć na gruźlicę, dziedzicznie Spielbergu. Bogobojny, religijny patrzy trzeźwo na dolę człowieczą i wydarzenia czasu. Toteż postać tę przy zasługującym spopularyzowaniu mogliby w równej mierze uznać za swoją prócz Polaków — także Niemcy i Węgrzy. Z metryki ewangelik mógłby być adoptowany niechybnie przez Kościół Narodowy z powodu czynów i aktów wiary za swojego syna.

## „NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ I PRAWDA!”

**D**ziewiętnastoletni Oszelda żegna w r. 1842 Niebory i idzie na studia lekarskie do Wiednia. W gazetkach starych rodów cieszyńskich przechowywane są z pieczołowitością jego listy z tych i późniejszych lat. Zachowało się sześć listów, pisanych przez Oszeldę z Wiednia do rodziny, do starki — „babki” w Dębowcu, Anny Liszkowej, pod której czułym okiem spędził dzieciństwo. W jednym z nich z życzeniami na Nowy Rok 1844 czytamy takie wyznania:

„Wskrusza mnie widok piękny a daleki, wielce k'jednej ale tylko stronie nakłania się moje oko, moje ucho i pozor dawa. Patrzam, o patrzam ale ze łzami k'tej stronie, gdzie moja Ojczyzna. Święte mi jest ono niebo, które ja nadkrywa... Patrzac tedy k'stronie Ojczyzny — nabyłajac ucho k'wiatru przechodzącemu z Ojczyzny, wpadam do rozmyślenia. Święte teskności serce moje nabiera, tak, iż mi się zda, że sie w wielkim, prawdziwym, haskim kościele znajduje, którego jest oltarz moja Ojczyzna... W tych myślach tonac, nie mogę więcej milczeć, lecz szukam moje najlepsze ofiary!...

Dziękuję Tobie Boże wysoki —  
Z całej naszej rodziny obszerną,  
Iżesz pozwolił przez telkie roki  
Obcować z przyjaciotką wierną  
Matką narodu!...

Daj tedy, aby rodu naszego  
Każdy członek był czystego serca,  
Aby nie był żaden fałszywego  
Umysłu — a wewnątrz wliczy serca  
Choć zeewnątrz jagnie

Niech każdy o sobie trzyma więcej  
I niech nie jest fałszywego zysku  
Pożądliwy, chciwy prace cudzej,  
Każdy szukaj piękności w ducha blysku  
Ale nie ciała!...

Za cztery lata Wiedeń ogarnie płomień rewolucji. Jednym z najgorętszych bojowników o wolność i prawa ludu jest młody doktor nauk lekarskich — Paweł Oszelda, na ulicach Wiednia dowódca legii akademickiej. W Wiedniu, w czasie walk dochodzą Oszeldę wieści o tyfusie głodowym na ziemi rodzinnej. Bohater barykad nie mógł się wahać ni chwili, przyjeżdża z Wiednia pod „święte ono niebo”. Ślężacy przebywający wówczas na studiach w Wiedniu zdają sobie sprawę z tego, że za ten stan i wymieranie ludności z głodu jest odpowiedzialny system pańszczyźniany i utrzymujący go rząd cesarski. Oszelda uznaje, że obowiązkiem jego jest leczyć ludzi i stosunki na rodzinnej ziemi. W chatach wprowadzie wita go płacz po umarłych, lecz lud nie uląkł się śmierci i nie wyczekuje powolnego konania. Zawszad zasypują go rzeczowymi pytaniami: „Jeżeli lud wystąpi, czy panowie ulękną się go?” Ludzie są przygotowani do zdecydowanej i rozstrzygającej walki. Milczenie w takiej sytuacji wśród tych nastrojów uznaje doktor Paweł „za rzecz nieprzystojną obywatelowi”. W Końskiej, Nieborach, Ligotce, Wendryni formuje gwardię narodową. Jest przeciw emisariuszem wolności; on syn maglarza płót na Nieborów, poprowadzi uzbrojonych chłopów na zamek hr. Beesa.

Lecz już feldmarszałek Windischgraetz zaczyna ostrzeliwać powstańczy Wiedeń. Na dzień 19 października zostaje zwołany do Cieszyna wiec polsko-niemiecki w celu obrony siłami demokratów, zagrożonego przez krwawego feldmarszałka Wiednia. Na wiec przybywa ponad pięć tysięcy ludzi z całego powiatu. Świadczy to o wielkim stopniu zrewolucjonizo-

wania Cieszyńskiego, w czym niemałą zasługę ma Paweł Oszelda. Doktor Paweł przemawia porywająco: „Rewolucyjny Wiedeń jest matką wszystkich naszych wolności... Wiedeń nie wojuje za wolnością niemiecką, a przeciw słowiańskiej... Sejm, który większą częścią ze Słowian obstoi, ma cały lud wiedeński za sobą... Polacy też są na stronie sejmu i zrobili własną legię polską na obronę sejmu... Jakże możemy pomóc temu Wiedniowi? W czym udzielimy mu pomocy? W srebrze czy w żelazie? „Tysiące głosów odpowiada na to — „w żelazie!” W wyniku wszczętej akcji niesienia pomocy obłożonemu Wiedniowi wyrusza oddział gwardzistów z Bielska w sile stu dwudziestu ludzi na odsiecz miastu. Lecz drogę przecinają mu otaczające stolicę kordony wojsk. Oddział zatrzymany zostaje przez wojska cesarskie w Przerowie na Morawach, rozbrojony i zawrócony z powrotem do domów.

I na ziemi cieszyńskiej niedługo już trwa wolność. Oszelda zostaje aresztowany dnia 14 kwietnia 1850 r. Początkowo zostaje skazany na karę śmierci, który to wyrok z łaski cesarskiej zamienia mu się później na bezterminowe więzienie<sup>1)</sup>. Oślawionw Spielberg pochłonie w tymże czasie tysiące bojowników o wolność i prawa ludu: Polaków ze Śląska Cieszyńskiego i Galicji, Węgrów, Czechów, Słowaków i Niemców. Czteroletni pobyt na

Spielbergu podrywa zdrowie Oszeldy i nabawia gruźlicę. Po wyjściu ze Spielbergu Oszelda przymusem przydzielony zostaje do pułku ułanów w Wiedniu, jako starszy lekarz i w tej funkcji bierze udział w wojnie austro-włoskiej w 1859 r.

Na polach Solferino rozgrywa się największa i najstraszniejsza bitwa od czasu bitwy pod Lipskiem z Napoleonem Bonaparte. Widząc ją, doktor Paweł nabywa „myśli a uczuć, których pierwej nie miał”: „Pokój tedy świętej krwi wylanej”. W pokoju między narodami szuka teraz Oszelda urzeczywistnienia marzeń. Są to wszakże ostatnie lata jego krótkiego, a wypełnionego wielką treścią życia. Prawie na łożu śmierci widzi zaczyn triumfu swoich myśli — zakładanie po Solferino międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża, pierwszego wysiłku humanitaryzacji skutków wojny.

Spopularyzowana poza Śląsk Cieszyński<sup>2)</sup> postać Oszeldy jest nam szczególnie droga i bliska. Jego ludowość polsko-słowiańska, apostołska charytatywność „nabożne serce, dobre dumienie”<sup>3)</sup> co pozwala przetrwać mu Spielberg duchowo niezłamaną, kreuje go bardziej na katolika Polaka aniżeli protestanta. **Gdyby za życia Oszeldy istniał zorganizowany Kościół Polskokatolicki, z pewnością on sam zaliczyłby się w poczet jego Wyznawców.** Przemawia za tym jego cześć dla — „Matki Narodu”. Protestantyzm Oszeldy jest znamieniem jego wyznania narodowego w arcyrzymskiej Austrii. „Pokój tedy” jego zwłokom, a pamięć jego myśli i czynów.

MIKOŁAJ KOLEDYŃSKI

<sup>1)</sup> W ciągu długich godzin milczenia jeszcze w więzieniu w Bernie (przed Spielbergem) Oszelda wykonuje „trówełki”, piękne skrzyneczki, świadczące o jego wielkich zdolnościach artystycznych i umiłowaniu wolności, której nie wyrzeka się w murach. Jedną z takich „trówełek” z barwnym wizerunkiem powstańca wiedeńskiego z pióropuszem, z przepaską na ramieniu i czerwona kokarda robi na ślub krewnej. Zdobi ją dewiza swojego życia: „Niech żyje Wolność i Prawda!!! A jest to rok 1851, w którym wolność i prawda deplane są przez cesarza.

<sup>2)</sup> W Nieborach co dziesięć lat przy tłumnym udziale ludzi z całego czeskiego Śląska obchodzi się 26 czerwca „Dzień Pawła Oszeldy.

<sup>3)</sup> Równieśnić swoją — ciotkę (najmłodszą siostrę jego matki) i jej męża napomina Oszelda w liście z Wiednia w czasie studiów... „przedstawicie, że w przytomny czas sprawiedliwość Boga naszego — i nie będziecie mieć nadziei żadnej, żaden ciężki raz was nie wskruszy... Pamiętajcie, że

„Nabożne serce, dobre sumienie  
Uleczca wielce — nasze trapienie...”

O wartości moralnej tego twierdzenia przekonuje się sam najlepiej w więzieniu w Bernie i na Spielbergu.



Paweł Oszelda.



Rysunek wykonany przez Oszeldę na jednej z „trówełek”



Parafię w Żarach erygował Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode, a kościół poświęcił ks. bp J. Pękala. Konsekracja gł. ołtarza.



Mszę św. celebrował w asyście księży ks. bp J. Pękala.



Komunia św. wiernych.

Jest to niewielkie powiatowe miasteczko, pełne zabytków. Są tutaj zabytkowe kamieniczki, średniowieczny zamek, stylowy ratusz oraz piękna, częściowo zniszczona katedra z początków XIII w.

Remontem katedry zajął się ks. mgr Eugeniusz Elerowski. Wyremontowano tymczasowo tylko prezbiterium, które z powodzeniem pomieszcza ponad 600 osób. Do zupełnie pustego kościoła sprowadzono ołtarz, ławki, fisharmonię i ostatnio dzwony kościelne.

## Ż A R Y K. ŻAGANIA

Uroczyste otwarcie parafii nastąpiło dnia 5 lipca 1964 roku. Parafię erygował Ks. Bp Dr M. Rode — Prymas Kościoła Polskokatolickiego, a kościół poświęcił Ks. Bp J. Pękala — Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej. Parafii nadano wezwanie „Dobrego Pasterza”. Wśród zaproszonych księży byli m. in. ks. radca T. Elerowski — dziekan dekanatu łódzkiego oraz ks. prob. J. Pracz — dziekan poznańsko-zielonogórski. W tej niecodziennej uroczystości uczestniczyło około 2000 (dwa tysiące) ludzi. Oczywiście byli to głównie wyznawcy rzymskokatolicy, którym spodobała się polska liturgia. Po dokonaniu obrzędu poświęcenia i konsekracji ołtarzy Ksiądz Biskup w asyście młodych kapłanów celebrował Mszę Świętą. Uroczystego nastroju chwili dodawała 20-osobowa orkiestra kolejowa. Słowo Boże wygłosił ks. dziekan J. Pracz, a na końcu do zebranych przemówił Ksiądz Biskup. Na zewnątrz przed kościołem zainstalowane były głośniki, aby Słowo Boże docierało także do tych wszystkich, których kościół nie pomieścił. Kilkadziesiąt osób przystąpiło w naszym Polskim Kościele po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Załączone zdjęcia ilustrują wszystkie te wydarzenia. Po południu odprawiono nieszpory, w czasie których podniosła naukę wygłosił ks. dziekan T. Elerowski.

BARBARA OLSZTYN



Wierni biorący udział w Mszy św.



Po wyjściu z kościoła.



Organizator parafii — ks. mgr Eugeniusz Elerowski z ks. dziekanem Teodorem Elerowskim.



Fragment referatu wygłoszonego na konferencji księży połączonych dekanatów krakowskiego i kieleckiego w dn. 16.VII. br. w Kielcach.

„Żądania naszej Ojczyzny Ludowej od katechety są proste. Mamy pomagać w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, aby wyrosło ono na dobrych obywateli państwa i ludzi o wielkim sercu.

Naszym zadaniem jest wszczepić w młode umysły zasady tolerancji, aby z naszego życia społecznego znikł wszelki fanatyzm, aby Polak Polakowi był bratem...

Trzeba stwierdzić, że rodzice są pierwszymi i naturalnymi wychowawcami swoich dzieci. Jednak oni oglądają się na nas kapłanów. Zapracowani i zajęci sprawami domowymi pragną, abyśmy my załatwiali za nich nie tylko wykształcenie religijne, ale moralne. Może są dlatego tak pasywni, bo sądzą, że nie umieją swej roli należycie spełniać. Obowiązkiem naszym więc będzie pouczać ich o konieczności współpracy poprzez konferencje, przez zaproszenie na lekcje religii...

Ostatnim wreszcie punktem naszym, ale chyba najważniejszym to zapytanie jakiego kapłana katechetę



chce mieć młodzież i dzieci.

Przede wszystkim musi to być prawdziwy, święty i nowoczesny kapłan. Prawdziwy kapłan to ten, który wie, że Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Kapłan więc musi iść z prawdą naprzód, tu nie może być kłamstwa..."

**Mszę św. odprawił ks. inf. Tadeusz Majewski w asyście księży.**

**Ks. dziekan Michał Samborski przeprowadził spowiedź.**



# WIELKIE ROCZNICE

Październik i początek listopada przynoszą ze sobą pamięć o wybitnych Polakach. 8 października upływa 54 lata od zgonu Marii Konopnickiej, 17 października 115 lat od zgonu Fryderyka Chopina, a 14 października br. mija stulecie urodzin Stefana Żeromskiego.

Utwory Konopnickiej do dziś przemawiają do szerokich rzesz czytelników swą prostą



Maria Konopnicka

cią, bije z nich żarliwość uczuciowa, protest przeciw społecznej krzywdzie i ludzkiej niedoli. Poetka krytycznie oceniała rolę rzymskiego Kościoła, w „Janie Husie” piętnowała gwałt zadany przez tzw. „Stolicę Apostolską” sumieniom i niezależnej myśli ludzkiej. Życie Fryderyka Chopina godne jest pełnego szacunku potomnych. Występował zawsze po stronie skrzywdzonych. Poprzez swą



Óleiny portret Fryderyka Chopina pędzla A. Miroszewskiego.

Dworek w Żelazowej Woli — miejsce urodzenia Fryderyka Chopina



twórczość wiązał się z wydarzeniami XIX stulecia. Wyszedł od muzyki ludowej i przetworzył ją w dzieła zrozumiałe dla wszystkich narodów.

14 października mija 100 rocznica urodzin mistrza Stefana. Żeromski jest jednym z najwybitniejszych mistrzów języka polskiego. Pisarz w swoich dziełach boleje nad krzywdą ludzką i walczy o sprawiedliwość społeczną.

Głosi, że między ludzi trzeba siać „miłość, jak złote zboża”. Cała jego twórczość to jedna wielka walka ze złem.

W „Ludziach bezdomnych” stworzył postacie o gorących sercach i szczerych chęciach, ale o słabej woli, marnujące się w niepotrzebnych konfliktach. W „Popiołach” ukazał złamany tragedią niewoli naród i wypowiedział pogląd, że mimo iż z chwalebnych czynów bohaterów narodowych zostały tylko popioły, lecz one użyźnią glebę i wydadzą w przyszłości plon. Żeromski jest nam bliski. Przyjęliśmy od niego wiele haseł i myśli postępowych.

Ideologia Żeromskiego wywierała przez dłuższy czas duży wpływ na twórczość wielu pisarzy. Dwudziestolecie Polski Ludowej to zarazem rok Żeromskiego. Jan Zygmunt Jakubowski w wykładzie wygłoszonym na rozszerzonym plenum Związku Literatów Polskich w Warszawie w dniu 17 stycznia 1964 r. powiedział: „Rzecz w tym, że kiedy podejmujemy próbę oceny literatury naszego dwudziestolecia, to nie sposób jej dokonać w sposób istotnie pogłębiony bez konfrontacji z największym pisarzem narodowym naszego stulecia. Gotów ktoś zauważyć, że cofamy



Pomnik F. Chopina w Warszawie dłuta W. Szymanowskiego

w ten sposób żywą współczesność w przebrzmiałą przeszłość, że nie wychodzimy poza opłotki typowo polskich kompleksów. Zapewne, nie jest to w najlepszym tonie inteligentnym przypominać Żeromskiego w okresie, kiedy ekstatyczni zwolennicy nowoczesności odmieniają we wszystkich przypadkach nazwisko Durrenmatta, Ionesco, Butora. Autor „Ludzi bezdomnych” to — jak go określił Józef Ujejski — „ostatni Wajdelota”, pisarz, który wydaje się zjawiskiem anachronicznym, autorem niewspółczesnym, który przeniósł w wiek XX romantyczne pojmowanie twórcy jako wieszczka, pojmowanie jakże odległe od naszych czasów, gdy pisarstwo stało się zawodem rozbitym na różne specjalności. Dodajmy, że zwolennikom prozy, w której dominuje opanowana refleksja, przychodzi z trudem przedzierać się przez niejedną stronicę Żeromskiego, gdzie musimy odgarniać nadmiar egzaltowanych słów nasyconych poetycznością. To wszystko prawda.



Stefan Żeromski



Stefan Żeromski. Portret K. Mordasiewicza

Ale rzecz jest w istocie bardziej złożona, niż to wydaje się tym, którzy radzi by zamknąć wielkiego pisarza w kręgu martwej tradycji. Żeromski jako autor „Popiołów” — to naprawdę twórca nowoczesnej powieści historycznej, gdzie dzieje się nie sienkiewiczowska przygoda, lecz toczy się zasadniczy dyskurs na temat sensu historii, roli jednostki i mas w jej rozwoju. Jeśli zaś tęsknimy wszyscy do wielkiej powieści społecznej i politycznej, gdzie nie szczegóły obyczajowe, lecz wielka dyskusja ideowa jest zasadą konstrukcyjną, to wspomnijmy po prostu, które brzmią jak zawołanie: „Ludzie bezdomni”, „Przedwiośnie”...

Rok bieżący da niejednokrotnie okazję, aby o tej wielkiej spuściznie zacząć dyskutować bez pogardliwego etykietowania w rodzaju „żeromszczyzna” lub protekcyjnego poklepywania wielkiego pisarza po ramieniu, iż „nie rozumiał”, „nie dostrzegął”, „nie doceniał”, jaki proceder uprawialiśmy w pierwszych latach po wojnie. Chodzi o pewien dylemat, z którego rozwiązaniem borykał się Żeromski w ciągu całej twórczości i który jest żywy i w naszej współczesności...

Przykład Żeromskiego, przykład jego głębokiego związku z narodem, przykład jego doświadczeń życiowych, ideowych i artystycznych, to rzecz nie tylko historyczna...

Żeromski... — biorąc pod uwagę ogólną atmosferę jego spuścizny — pozostał w naszym stuleciu obowiązującym przykładem rzeczywistego związku pisarza z narodem, z jego dążeniami i tęsknotami”.

# CZY JESTEŚ PRZYJACIELEM I OPIEKUNEM ZWIERZĄT?

Wywiad z Sekretarzem Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, p. Haliną Koperską.

Kto jest przyjacielem i opiekunem zwierząt, ten dopiero może uważać się za człowieka prawdziwie religijnego. Z tymi myślami zwróciłem się do p. Haliny Koperskiej, Sekretarza Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, prosząc ją o udzielenie mi wywiadu prasowego w związku z Międzynarodowym Tygodniem Dobroci dla Zwierząt, trwającym od 4 do 11 października b. r.

A oto moje pytania i odpowiedzi p. Haliny Koperskiej:

— Co Panią najbardziej niepokoi jako działacza Towarzystwa?

— Brak zrozumienia wśród społeczeństwa dla naszych pozytywnych i szlachetnych idei. Większość społeczeństwa nie może zrozumieć, że Towarzystwo broniąc przyznanych zwierzętom praw broni przede wszystkim samego człowieka, by nie hańbił się maltretowaniem istot od siebie zależnych, słabszych, ujarzmionych. Skoro człowiek chełpi się swą wyższością nad zwierzętami, to chyba ta wyższość w hierarchii istnień do czegoś zobowiązuje — czyni go odpowiedzialnym. Tymczasem człowiek bezmyślnie lub sadyście maltretuje i morduje zwierzęta choć stanowią one podstawę jego egzystencji, oraz umilają mu jego życie. Nie mogę sobie również wytłumaczyć, jak się to dzieje, że człowiek, który tak bardzo dba o wynagrodzenie za swoją pracę, broni się przed wyczerpaniem — nie myśli o tym, że tym bardziej zwierzętom (jako bezbronnym, zależnym, ufnym) należy się ze strony człowieka jakaś uczciwa zapłata za ich ciężką pracę, wierność i przywiązanie, a także za ofiarę ich życia, które z ko-

nieczności odbiera im człowiek dla wyżywienia samego siebie. Wielu ludzi przejawia jakoby dwie kultury — inną w stosunkach międzyludzkich, a inną w stosunku do zwierząt. Jaki to fałsz — kompromitacja dla istoty rozumnej jaką jest człowiek.

— Co wobec tego chciałaby Pani zmienić w naszym społeczeństwie?

— Chciałabym zmienić rzecz zasadniczą — obojętny, często wrogi stosunek do zwierząt na choćby życzliwy. Już to jedno wystarczyłoby, aby wrażliwa i prawdziwie kulturalna część naszego społeczeństwa nie musiała przeżywać wstrząsów psychicznych na widok bezdomnych czy przykutych za życia do bud — psów-szkieletów, zwierząt rzeźnych torturowanych bezmyślnie w transportach, drobiu przewożonego w worach lub niesionego w miękkich siatkach na ziemiaki, obdartych do naga z piór, pokaleczonych gęsi, nie-ludzko przeciążonych pracą koni. Zwierzęta stanowiące świat pod-ludzki są w naszej cywilizowanej erze tak maltretowane jak czarni przez białych w okresie kolonializmu. I tu i tam siła przed prawem — hańba.

— Jaki jest — zdaniem Pani — stosunek społeczeństwa do Towarzystwa?

— Różny. Spotykamy ludzi bardzo ofiarnych, pomagających nam i pracą i ostatnim groszem. Są też tacy, którzy są zdania, że powinniśmy zająć się ludźmi a nie zwierzętami, lecz ta kategoria ludzi nie zajmuje się ani ludźmi, ani zwierzętami. Najliczniejsza grupa to tych, którzy nie pomagają, nie przeszkadzają, ale za to wiele wymagają... Tymczasem Towarzystwo utrzymuje się li tylko ze składek członkowskich, mizernych i zawodnych, nie pokrywających licznych potrzeb Towarzystwa w rezultacie czego działacze Towarzystwa pracujący honorowo bardzo często pokrywają wydatki ze swych szczupłych zarobków.

— Jakie więc ma Pani życzenia, aby społeczeństwo doceniło pozytywną działalność Towarzystwa?

— Bardzo bym chciała, aby w okresie zbliżającego się obchodu setnej rocznicy istnienia TOZU w Polsce — wszyscy dorośli należeli do Towarzystwa tak, jak to jest w innych krajach i wreszcie, żeby wszyscy zrozumieli, iż wychowanie dziecka w przyjaźni i życzliwości dla świata zwierzęcego stanowi niezwykle mocny, nieodzowny fundament pod wychowanie przyszłego obywatela kraju.

— A najbliższe życzenia Pani?

— Chciałabym, aby w dniu obchodu Międzynarodowego Tygodnia Dobroci dla Zwierząt dopisała pogoda, by warszawiacy

poparli nasze zbiórki publiczne i wzięli liczny udział w naszych odczytach i koncertach...

Jeszcze jedno pytanie: co rozwiązałoby Wasze kłopoty materialne?

— Gdyby wszyscy pracujący rzekli się na rzecz Towarzystwa końcówek groszowych z wypłat, choćby do 50 groszy. Byłaby to dla nas wielka pomoc, kasjerom wygoda, ofiarodawcom radość. Jest to moje marzenie



od kilku lat. I jeszcze jedno: chciałabym bardzo, aby znalazł się wspaniałomyślny ofiarodawca dwu pierścionków z brylantami, które pozwoliłyby nam zakupić upatrzone już dwuhektarowy obiekt na hotel odpłatny dla zwierząt domowych i ptaków, z którymi nie ma co począć, gdy się z domu wyjeżdża na wczasy. Wpływy za utrzymanie „pensjonariuszy” pokryłyby koszty utrzymania zwierząt skrzywdzonych, bezdomnych. Za brak takiego hotelu sypią się na nas ustawiczne gromy... O tych pierścionkach proszę napisać koniecznie w Waszej poczytnej „Rodzinie”, bo a nuż znajdzie się wśród czytelników hojny ofiarodawca...

Rozmawiał:

W. COLLEN — KOŁODZIEJ

Od redakcji: warszawski oddział T-wa Opieki nad Zwierzętami mieści się przy ul. Nowowiejskiej 10, tel. 31-87-62.



# RODZINA, DZIECI, MIENIE SPOŁECZNE POD SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ

Do łaski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego. Zostanie on rozpatrzony na jesiennej sesji Sejmu PRL. Prace nad tym Kodeksem trwały bez mała 8 lat. Był on przedmiotem setek narad i dyskusji w organizacjach prawniczych, społecznych. Szczególnie interesowały się Kodeksem kobiety. I nic dziwnego stanowił on przecież prawną podbudowę życia rodzinnego, co znalazło szczególny wyraz w przepisach Kodeksu, stawiającym na pierwszym miejscu interes społeczny, interes dziecka i rodziny. Nowy Kodeks Postępowania Cywilnego jest dokumentem epoki, w której powstawał. Projekt jego rozdził się w mozolnym wysiłku ujęcia w normy prawne wszystkich zjawisk życia osobowego i społecznego. I mimo, że tuż przed przedłożeniem go Sejmowi stanowił zwarty zespół artykułów, autorzy obecnej wersji Kodeksu zdecydowali się dołączyć do wydrukowanego projektu dodatkowy suplement, zawierający 50 dalszych „autopoprawek”. Dotyczą one nie tylko strony redakcyjnej niektórych artykułów, ale niektóre z nich wprowadzają istotne zmiany merytoryczne.

## SPOŁECZNA ROLA SĘDZIEGO

W kodeksach cywilnych państw zachodnich sędzia spełnia rolę arbitra w sporze między stronami. Polskie ustawodawstwo cywilne nakłada na sędziego obowiązek ujawnienia całokształtu prawdy materialnej jaka jest przedmiotem rozprawy. Strony, zgodnie ze swoim interesem winny przedłożyć wszystkie dokumenty uzasadniające ich roszczenia. Obowiązkiem sądu jest ich rozpatrzenie. Ale nie tylko rozpatrzenie. Jeśli zajdzie potrzeba sąd z urzędu ma obowiązek wystąpienia o uzupełniające dokumenty. Jest to zasada szczególnie ważna, zwłaszcza w sprawach dotyczących alimentów, roszczeń z tytułu praw pracowniczych, a szczególnie spraw związanych z ochroną mienia społecznego.

## PROKURATOR TEŻ MA GŁOS...

Artykuł 7 KPC postanawia, że prokurator może spowodować wszczęcie postępowania cywilnego i wziąć udział w rozprawie, jeśli wymaga tego „ochrona praworządności praw obywateli, interes społeczny lub interes własności społecznej”. Rzecz oczywista, że prokurator ma zamkniętą drogę i nie może wkraczać w niektóre sprawy rodzinne, dotyczące np. małżeństwa.

## PRAWO INICJATYWY CZYNNIKA SPOŁECZNEGO

We współczesnym naszym życiu rola czynnika społecznego stale wzrasta. Znalazło to swój wyraz w Konstytucji PRL i nie mogło nie znaleźć odbicia w zgłoszonym do Sejmu projekcie Kodeksu Postępowania Cywilnego, który w artykule 8 umożliwia „organizacjom społecznym ludu pracującego (chodzi tu m. in. o związki zawodowe), celem ochrony praw obywateli — wszczynanie postępowania w oparciu o przepisy KPC i udział w sprawach tego rodzaju jak:

- roszczenia alimentacyjne,
- roszczenia wynikające ze stosunku umowy o pracę
- roszczenia związane za szkody spowodowane wypadkiem.

Nowością ustawodawczą jest wprowadzenie zasady, umożliwiającej sądowi, jeszcze w toku postępowania procesowego pobierania decyzji w bezspornych wypadkach, których oczywistość nie może być przez nikogo zakwestionowana. Np. sąd może wydać nakaz tymczasowego umieszczenia dziecka w domu opiekuńczym. Albo, gdy np. strona występująca o rentę w związku z ciężkim uszkodzeniem ciała

lub utratą żywiciela, cierpi niedostatek — wówczas sąd jest władny jeszcze w toku postępowania, niejednokrotnie przewlekłego, zarządzić wypłacanie określonej sumy na rzecz poszkodowanego.

## BIADA UCHYLAJĄCYM SIĘ OD ALIMENTÓW

Istnieje, niestety, w Polsce instytucja, zwana w gwarze sądowo-adwokackiej „opornych tatusiów”. Taki nygus jeden z drugim w wielu wypadkach uchyla się od świadczeń na rzecz swego dziecka, przerzucając cały ciężar utrzymania na matkę. Przy znanym sprycie tego rodzaju „opornych tatusiów” wywindykowanie należności alimentacyjnej było z reguły rebusiem nie do rozwiązania, nawet jeśli poszkodowana zwróciła się o pomoc do MO lub prokuratora. Sprawa uchylających się od płacenia alimentów na dzieci pochodzące ze związku małżeńskiego jak i ze związków pozamałżeńskich to rozdział sam w sobie. Z różnych stron podnoszono to zagadnienie, podkreślając konieczność i potrzebę opanowania tego ponurego zjawiska, ciężącego na naszej codziennej rzeczywistości.

Powszechnie stosowaną taktyką ze strony „opornych tatusiów” była częsta zmiana miejsca pracy, co znakomicie ułatwiało uchylanie się od płacenia alimentów. Artykuł 869 nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego kładzie tamę tego rodzaju „taktyce”. Wprowadza on zastrzeżone rygory wobec alimentującego na rzecz alimentowanego. Zajęcie poborów dokonane przez komornika, z tytułu alimentów, obowiązuje nadal, chociażby dłużnik zmienił miejsce pracy. Mało tego. W razie zwolnienia się takiego pracownika, na zaświadczeniu zwalniającym zakład pracy jest zobowiązany umieścić wzmiankę o obowiązku płacenia i potrącania alimentów. Ale na tym nie kończy się. O ile bowiem staremu zakładowi pracy jest znane nowe miejsce zatrudnienia zwolnionego pracownika, winien niezwłocznie zawiadomić o tym kierownictwo tego zakładu jak i komornika.

Nowe przepisy mówią wyraźnie, że zakład pracy, który zaniedba dokonania wspomnianych czynności, będzie karany grzywną w wysokości 2.000 zł. Stwierdza się przy tym wyraźnie, że karę powinien ponieść pracownik bezpośrednio odpowiedzialny za zaniedbanie, a w przypadku gdy jest to trudne do ustalenia — imiennie kierownik lub dyrektor zakładu. Przyjęto zasadę, że zakład pracy jest odpowiedzialny materialnie za wynikłe z zaniedbania straty materialne wierzyciela.

Widzimy w pokrótce zreferowanych zasadach zawartych w nowym Kodeksie Postępowania Cywilnego, że dominuje w nim troska o interes rodziny, dziecka i dobro społeczne. Tym duchem przepojony jest cały Kodeks, który w niedalekiej przyszłości stanie się obowiązującym w Polsce prawem.

(A. Kłos)

## KOSMONAUCI

23 października mija rok od chwili, kiedy do Warszawy przybyli serdecznie witani radzieccy kosmonauci: Walentyna Tierieszkowa i Walery Bykowski. Czterdzieści miesięcy temu Gagarin otworzył nową epokę w dziejach ludzkości, epokę kosmiczną, a po nim w kilka miesięcy notujemy loty radzieckich i amerykańskich kosmonautów.

Dzieją się na świecie rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Wkraczamy w epokę Kosmosu. Tygodnik nasz pisał o wielkich osiągnięciach kosmonautów radzieckich. Nazwiska radzieckich kosmonautów (Gagarina, Titowa, Nikołajewa, Popowicza, Tierieszkowej, Bykowskiego) miliony ludzi wymawia z wielkim uznaniem



PONIŻEJ PRZYTACZAMY BOHATERÓW LOTÓW KOSMICZNYCH

Lp.	Imię i nazwisko	Narodowość	Data	Typ kabiny kosmicznej	Długość przebytej trasy
1.	Jurij Gagarin	ZSRR	12.IV. 61 r.	Wostok I	40.000 km
2.	Alan Shepard	USA	5.V. 61 r.	Merkury	635 „
3.	Virgil Grissom	USA	21.VII. 61 r.	Merkury	482 „
4.	Herman Titow	ZSRR	6.VIII. 61 r.	Wostok II	700.000 „
5.	John Glenn	USA	20.II. 62 r.	Merkury	130.000 „
6.	Scott Carpenter	USA	24.V. 62 r.	Merkury	130.000 „
7.	Andrian Nikołajew	ZSRR	11.VIII. 62 r.	Wostok III	2.640.000 „
8.	Waler Popowicz	ZSRR	12.VIII. 62 r.	Wostok IV	1.980.000 „
9.	Walter Schirra	USA	3.X. 62 r.	Merkury	240.000 „
10.	Gordon Cooper	USA	15.V. 63 r.	Foith 1	22 eliptyczne orbity
11.	Walery Bykowski	ZSRR	14.VI. 63 r.	Wostok V	3.300.000 km
12.	Walentyna Tierieszkowa	ZSRR	16.VI. 63 r.	Wostok VI	2.000.000 „



# ARS POLONA

centrala handlu zagranicznego

DLA CZYTELNIKÓW Z ZAGRANICY ŚWIĄTECZNA NIESPODZIANKA...

## WIELKA AKCJA GWIAZDKOWEJ SPRZEDAŻY PREMIOWEJ

POLSKA KSIĄŻKA pod każdą choinką będzie zapewne mile widziana

Przeto zamów już teraz książki na łączną wartość US \$ 24.-

Otrzymasz jako premię przewodnik po Polsce w jęz. angielskim „POLAND TRAVEL GUIDE“ US \$ 6.-

W 7 częściach wiadomości o szlakach turystycznych, szczegółowe mapy, opisy. Całość starannie wydana przez „Agpol“ w kartonowym futerale (26,5 x 12,5 cm).

Jeżeli zamówisz książki na łączną wartość US \$ 15.-

dostarczymy Ci pięknie wydany album „SZTUKA SAKRALNA W POLSCE“ US \$ 4.-

Album zawiera 303 reprodukcje najcenniejszych obrazów o tematyce religijnej. Wyd. „Ars Christiana“ – w jęz. polskim.

Przy zamówieniach o wartości US \$ 8.-

otrzymasz książkę kucharską Z. Czerny, w jęz. angielskim „POLISH COOKBOOK“ US \$ 2.50

Znakomite przepisy ułatwią Ci przygotowanie tradycyjnych polskich potraw na świąteczny stół.

### NIE ZWLEKAJ Z ZAMÓWIENIAMI!

Przejrzyj więc poniższy zestaw książek i wybierz najbardziej Cię interesujące.

Również książki nie uwzględnione w zestawie, a które pragniesz posiadać – objęte będą naszą premią sprzedażą.

Równowartość zamówionych książek z doliczeniem porta (5% wartości w krajach Europy i 10% wartości na innych kontynentach) w płać na konto:

C. H. Z. „ARS POLONA“

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 7

w Banku Handlowym S.A. – Warszawa

tak, by wpłynęła do nas do 20 listopada 1964.

### PAMIĘTAJ!

Książki-upominki muszą być odpowiednio wcześniej zamówione.

Nasza akcja będzie aktualna tylko w wypadku terminowych zamówień.

Szybka decyzja gwarancją wczesnej wysyłki!

	US \$		
1. Kupiecki E. — Warszawa	7.60	26. Sienkiewicz H. — Bez dogmatu	1.90
2. Kupiecki E. — Malarstwo polskie cz. I/II	1.50	27. Sienkiewicz H. — Krzyżacy t. I/II	1.25
3. Rudzka-Cybisowa — Współczesne malarstwo polskie	2.25	28. Sienkiewicz H. — Nowele t. I/II	3.80
4. Andrzejewski J. — Popiół i diament	0.65	29. Sienkiewicz H. — Trylogia	5.70 lub 9.50
5. Beylin K. — Spotkali się w Warszawie	1.55	30. Sienkiewicz H. — Quo Vadis	2.65
6. Brandys K. — Opowiadania	0.65	31. Sienkiewicz H. — Nowele wybrane	0.65
7. Gojawczyńska P. — Dziewczęta z Nowolipek	1.25	32. Słowacki J. — Utwory wybrane t. I/II	3.15
8. Jurek A. — Liczę na wasze grzechy	1.15	33. Wiech S. — Warszawa da się lubić	1.15
9. Konopnicka M. — Opowiadania	0.65	34. Żeromski S. — Ludzie bezdomni	0.90
10. Kraszewski J.I. — Adama Polanowskiego dworzani- na króla	1.65	35. Arct B. — Bohaterowie nieba	0.80
11. Kraszewski J.I. — Boleszchycze	1.55	36. Brzechwa J. — Czerwony kapturek	1.25
12. Kraszewski J.I. — Chata za wsią	1.55	37. Brzechwa J. — Brzechwa dzieciom	1.25
13. Kraszewski J.I. — Jelita	1.45	38. Gołębiewski S. — Butki Samociszki	0.65
14. Kraszewski J.I. — Kraków za Łokietka	1.55	39. Konopnicka M. — O krasnoludkach i sierotce Marysi	1.70
15. Kraszewski J.I. — Lubonie	1.65	40. Kownacka M. — Plastusiowo	0.90
16. Kraszewski J. I. — Starosta warszawski	2.80	41. Makuszyński K. — Awantury i wybryki małej małp- ki Fiki-Miki	0.90
17. Kraszewski J.I. — Stara baśń	1.35	42. Porazińska J. — Psołki i śmieszki	0.90
18. Larski K. — Współczesny Pitaval Polski	1.15	43. Porazińska J. — Zuchwały strzyżyk	0.60
19. Mickiewicz A. — Pan Tadeusz	0.25	44. Sienkiewicz H. — W pustyni i w puszczy	2.25
20. Prus B. — Lalka	4.75	45. Szelburg-Zarembina E. — Królestwo bajki	1.65
21. Prus B. — Nowele	1.00	46. Tuwim J. — Wierszyki dla dzieci	0.75
22. Reymont W. — Fermenty	1.40	47. Bajcar A. — Polska — Przewodnik turystyczny	1.60
23. Reymont W. — Komediantka	1.40	48. Bajcar A. — Kuchnia polska — w. polska	4.15
24. Reymont W. — Nowele t. I/III	4.20	49. Kuźnicka B. — Ziola lecznicze	0.65
25. Reymont W. — Ziemia obiecana t. I/II	2.40	50. Kuźnicka B. — Mała encyklopedia zdrowia	7.95
		51. Kuźnicka B. — Plan Warszawy	0.85
		52. Szober S. — Słownik poprawnej polszczyzny	6.30



## NAGRODA ASPEN

Benjamin Britten.

W USA Instytut Studiów Humanistycznych w Aspen ustalił specjalną nagrodę, która przyznawana będzie — podobnie jak nagroda Nobla — co roku osobistości z jakiegokolwiek kraju, której wkład w rozwój humanizmu uznany zostanie za najpoważniejszy. Zakres nauk humanistycznych, objęty tą nagrodą, obejmuje filozofię, sztuki piękne i literaturę, ale zasady przyznawania nagrody Aspen ujęte są szeroko i uwzględniają „pracę naukową oraz działalność w sferze natury zainteresowań i ideałów człowieka”. Nagroda wynosi 30.000 dol. Pierwszym laureatem nagrody Aspen jest Benjamin Britten, który nagrodę tę otrzymał 31 lipca. Britten jest angielskim kompozytorem, autorem ponad 70-ciu większych utworów muzycznych (dwunastu oper i kilku symfonii. (g).



Namiot, w którym odbył się uroczysty koncert.

## ZMARŁ KAROL KORANYI

23 września zmarł w Warszawie profesor powszechnej historii państwa i prawa w Uniwersytecie Warszawskim Karol Koranyi. Jego bibliografia liczy z górą 300 pozycji z wszystkich dziedzin historii.

## Z ROZSĄDKIEM

W naturze człowieka leży głęboko zakorzenione pragnienie szczęścia. Każdy człowiek dąży do szczęścia i ma do tego pełne prawo. Nie dość mu sławy, nauki, godności, stale mało mu majątku. Różne jest pojęcie szczęścia. Każdy inną drogą stara się to szczęście osiągnąć. Obecnie najmodniejszą formą dojścia do majątku, a zarazem do szczęścia(?) jest szal osiągnięcia fortuny „za sprawą” wypełnionych co tydzień kuponów Toto-Lotka. Ludzie stają nieraz całymi godzinami z wypełnionymi kuponami pod punktami odbioru, rozpromienieni wracają do domu, snują dziesiątki projektów — na co wydadzą ten milion, który wygrają. Po pewnym czasie przekonują się, że wygrały zupełnie inne liczby, niż oni ty powali. Ale to zniechęcenie do następnej „stawki o fortunę” trwa b. krótko. Bo od wtorku następnego tygodnia znowu wypełniają świeże kupony, łudząc się, że może tym razem się uda. Ale do czego zmierzamy. Grać w Totka może każdy chętny (może mu szczęście dopisze), ale nie hazardować się.

## DEBIUT UTWORU LUTOSŁAWSKIEGO W NOWYM JORKU

W bież. roku odbyła się amerykańska premiera utworu polskiego kompozytora Witolda Lutosławskiego pt. „Muzyka żałobna na orkiestrę smyczkową” w Nowym Jorku. Wykonawcą była słynna Orkiestra Filharmonii Nowojorskiej, najstarsza symfoniczna orkiestra w Stanach Zjednoczonych. Witold Lutosławski otrzymał międzynarodową nagrodę im. Kussewitzky'ego. Sąd konkursowy wybrał do nagrody Lutosławskiego spośród 82 nagrań utworów symfonicznych skomponowanych przez żyjących autorów.



## MARATON

Wahadło serca słabnie i drżenie gnie nogi, już czterdziesty kilometr przesunął się cieniem — dobiec, za wszelką cenę, zwyciężyć i dobiec, krew huczącą w aorcie popędza pragnienie:



wawrzynu, fanfar złotych, sztandarów łopotu... wielki poszum narasta, gromadzą się tłumy. Jeszcze dwa kilometry, już u mety oto trzeba resztę dystansu przebiec w męce umieć.

I jak ciężko raniony, w którym życie gaśnie, stąpając chwiejnym krokiem po wrzącym stadionie, pod grom zwycięski zrywa olimpijską taśmę, on pierwszy i najlepszy w wielkim maratonie.

WITOLD NANOWSKI

## CIEKAWY...

● W Moskwie odbyło się sympozjum poświęcone hipotermii, tzn. stosowaniu niskich temperatur. Jak donosi prasa radziecka, uczestnicy sympozjum byli świadkami ożywienia psa, który przez 2 godziny znajdował się w stanie śmierci klinicznej. Ciało psa zostało ochłodzone do temperatury plus 8°C. Ożywienie trwało 40 minut. Następnie prof. Władimir Negowski omówił — na konferencji prasowej — znaczenie hipotermii w walce ze śmiercią. M. in. stwierdził, że „postępy osiągnięte w dziedzinie ożywiania organizmu przypisać należy hipotermii, dzięki której uzyskano dobre warunki dla poważnego przedłużenia okresu śmierci klinicznej”. Zdaniem prof. Negowskiego, „dawny termin krytyczny (5—6 min.), po którym dochodziło do zmian nieodwracalnych, został poważnie przesunięty, gdyż obecnie nie minuty, lecz godziny wchodzi w rachubę”. Jednocześnie prof. Negowski poinformował, że „w Związku Radzieckim ożywiono przeszło 5 000 osób, które znajdowały się w stanie śmierci klinicznej”.

● Ekspedycja archeologów angielskich i kanadyjskich dokonała nowego odkrycia na terenie Jerozolimy. W toku prac wykopaliskowych odkryto dobrze zachowane fragmenty murów, otaczających Jerozolimę od północy i pochodzących z 1800 r. p.n.e. Natomiast w czasie badań muru zachodniego odkryto fragmenty ulic z I w. n.e.

● W Groton, na atlantyckim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, wodowano wehikuł głębinowy „Aliminat”, który jest zbudowany z aluminium i ma służyć do badań oceanograficznych. 75-tonowy wehikuł może opuścić się 4 500 m w głąb oceanu i odbywać wyprawy w zasięgu do 145 km. Koszt statku, który budowano 4 lata, wynosi 3 mln dolarów. Załoga będzie się składać z trzech ludzi: dwóch uczonych i pilota.

● Siedemdziesiąt kilometrów od Baku — w górach Kabystanu — azerbajdzkański archeolog, Dżafar Zade, odkrył rysunki wykonane na skałach. Grupa uczonych obejrzała ponad 60 000 głazów, spośród których kilkadziesiąt ozdobionych jest rysunkami. Badacze twierdzą, że odkryte rysunki odnoszą się do różnych okresów historycznych: najstarsze pochodzą z epoki wczesnego paleolitu, najmłodsze zaś zostały wykonane przed 100—150 laty. Dotych-

czas oczyszczono ponad 1000 rysunków, na których znajdują się wizerunki ludzi, sceny myśliwskie, tańce rytualne, łodzie, broń itd. Dzięki temu odkryciu, uczeni uzyskali wiele cennego materiału o życiu dawnych mieszkańców Azerbajdżanu.

● Z Gdyni donoszą o skonstruowaniu w Instytucie Rybackim prototypu aparatury do telewizji podwodnej. Wodoszczelna kamera zostanie umieszczona w rurowej konstrukcji, którą będzie można opuścić na głębokość do 100 m. Specjalnie zastosowany system pływaków, stabilizatorów oraz sterów utrzyma aparaturę zarówno w odpowiedniej pozycji, jak i na żądanej głębokości. Natomiast pulpit sterowniczy i odbiornik telewizyjny będą zainstalowane na statku. „Telwod” — tak bowiem nazwano aparaturę — znajdzie zastosowanie przy przeprowadzaniu podmorskich badań naukowych oraz w rybołówstwie.

● Amerykanie przygotowują tzw. „wehikuł czasu” — zasobnik o długości 3 m i szerokości 30 cm — w którym zostaną umieszczone różnego rodzaju dokumenty, obrazujące postęp ostatniego ćwierćwiecza. Zasobnik jest przeznaczony dla ludzi z 6965 roku. Zostanie wykonany z chromowanej stali nierdzewnej. Przedmioty, umieszczone w nim, będą zamknięte w szklanym klozku, wypełnionym gazem obojętnym. Specjalny komitet, złożony z przedstawicieli różnych dziedzin nauki, techniki i kultury — dokona doboru dokumentów, które będą w przyszłym roku eksponowane na wystawie, a następnie zostaną umieszczone w „wehikuł czasu”. Zasobnik zostanie zakopany 16.X.1965 r. na głębokości 15 m na terenie Wystawy Światowej w Nowym Jorku. Warto przypomnieć, że pierwszy „wehikuł czasu” zakopano 23.IX.1938 r. Jest on przeznaczony dla ludzi z 6939 roku, a zawiera m. in. próbki różnych metali, tworzyw sztucznych, mikrofilmowy zapis 10 milionów słów, którymi przedstawiono stan wiedzy, sztuki i techniki. W zasobniku znalazły się również wypowiedzi Alberta Einsteina i Tomasa Manna — skierowane do ludzi z 6939 r.

● W Anglii opracowano nowy sposób reprodukcji dźwięku i obrazu. Zapisu dokonuje się na specjalnych płytach, podobnych do płyt gramofonowych. Natomiast odtwarzać będzie można za pomocą specjalnego aparatu, nazwanego „Videogram”, którego produkcję rozpoczęła jedna z angielskich firm. Rozmiary „Videogramu” są zbliżone do normalnego telewizora. Jak się przypuszcza, ten nowy wynalazek ma przed sobą dużą przyszłość.

**Pan Jan Szymbal z Wilkowic** życzliwy list napisał do redakcji i postawił szereg pytań, na które odpowiadamy.

**Pierwsze pytanie brzmi: Kiedy i który z ojców Kościoła ustanowił spowiedź uszną, bo w Piśmie św. nie ma o niej wzmianki?**

Drogi Czytelniku. Żaden z ojców Kościoła spowiedzi usznej nie ustanowił.

Formę spowiedzi usznej wprowadził Kościół rzymskokatolicki — papieństwo. Pisaliśmy na ten temat w nr 38 „Rodziny” w „Rozmowach z Czytelnikami”. Proszę się z tym zapoznać.

**2. Dlaczego nie ma obecnie pielgrzymek, tak jak to dawniej bywało?**

O ile nam wiadomo, pielgrzymki są nadal praktykowane.

W okresie świąt maryjnych spotka Pan tłumy ludzi w Częstochowie i innych miejscach odpustowych.

Nie ma żadnego zakazu urządzania pielgrzymek do miejsc cudownych. Jeżeli frekwencja jest mniejsza niż w okresie międzywojennym, to składa się na to kilka przyczyn.

Wielu wierzących Polaków dochodzi do wniosku, że nie należy czekać na cuda, lecz wydajniej pracować. Nadto w Polsce po wojnie łatwiej się dostać do lekarza najbiedniejszemu człowiekowi niż w okresie międzywojennym. Stąd i na cudowne uzdrowienie jest mniejsze zapotrzebowanie.

Franciszkanie z Niepokalanowa nawet jednej dziesiątej części wody z Lourdes nie sprowadzają w stosunku do czasów przedwojennych.

Z rozwojem społecznego leczenia i oświaty zapotrzebowanie na cudowną wodę z każdym rokiem maleje.

Coraz więcej wierzących ludzi jest przekonanych, że w każdej wsi i każdym mieście Matka Boska wysłuchuje tych, którzy się do Niej z wiarą i ufnością zwracają.

Dlatego wydaje się nam, że frekwencja w cudownych miejscach będzie się zmniejszała. Jest to następstwo naturalnego procesu rozwoju świadomości religijno-społecznej.

**3. Dlaczego episkopat rzymskokatolicki w Polsce jest tak mocno związany z Watykanem?**

Sprawa jest prosta. Kościół rzymskokatolicki, jak już z samej nazwy wypływa, jest „rzymsko”-katolicki i dlatego nie uznaje cech narodowych w poszczególnych krajach. Centrala Kościoła jest w Rzymie. Papież jest nie tylko w świetle nauki Kościoła rzymskiego namiestnikiem Chrystusowym, lecz także jest już jednym z nielicznych koronowanych władców świeckich.

Kościół w poszczególnych państwach — to tylko prowincje kościelne niezależnie od tego, kto w tych prowincjach sprawuje władzę świecką i jaki jest w nich ustrój. „Gdy ziemską ojczyznę stracimy, przy wiecznej się ostanjemy” — wołał kiedyś Skarga.

Nic w tej materii od tamtych czasów się nie zmieniło. Dla władców Watykanu jest obojętne, czy w Katedrze św. Jana w Warszawie śpiewało się „Boże coś Polskę” czy „Boże cara chrań”. Im tylko chodzi o to, aby ludzie byli wierni Rzymowi.

Dlatego biskupi rzymskokatolicki w Polsce — to wasale i duchowi obywatele Watykanu, którzy z ramienia obcego władcy sprawują rządy dusz w swoim kraju i pragną sprawować i kształtować oblicze społeczno-gospodarcze państwa i są rozgorzyczeni, że to im się nie udaje.

Zauważył Pan chyba, że w ostatnich miesiącach przedstawiciele episkopatu ani w obchodach 20-lecia Państwa Ludowego, ani w pogrzebie głowy Państwa, Aleksandra Zawadzkiego udziału nie brali.

Oni w wyraźny sposób usiłują przeciwstawić interesy Kościoła interesom Państwa i nie mogą pogodzić się z nieodwracalnymi zmianami, jakie zaszły w naszym kraju.

Stąd miłość do Watykanu jest tym większa, bo tam jest ich „wieczna ojczyzna”.

**4. Czy episkopat polskokatolicki bierze udział w sesjach soborowych?**

Nie bierze, bo to jest sobór Kościoła rzymskokatolickiego, który nie jest soborem powszechnym, gdyż nie bierze w nim udziału polowa chrześcijaństwa.

Kościół Starokatolicki, którego nasz Kościół jest poważną częścią, ma na soborze swojego obserwatora.

**5. Czy można bez spowiedzi przystąpić do Komunii św.?**

Nie można, bo Sakrament Ołtarza jest sakramentem żywych, do którego można przystępować tylko w stanie łaski.

Pozdrawiamy.

**Pani Zofia Bednarzewska z Łodzi** pisze w swym liście, że język łaciński we Mszy św. jest uzasadniony chociażby dlatego, że w języku polskim ludzie się kłócą, a język łaciński jest dostojny i dlatego zasługuje, aby był językiem liturgicznym.

Chcę Pani jednak na ucho powiedzieć, że starożytni Rzymianie po łacinie również przekinali i mówili takie bezeceństwa, że Pani by uszy spuchły. A gdyby Pani usłyszała przekleństwa ludzi współczesnych w Rzymie po włosku i po łacinie nawet w kościele w stosunku do świętych, to bardziej Pani by się zgorszyła, niż z języka polskiego w liturgii.

Z tym nawróceniem ś.p. Ks. Biskupa Hodura, to jak z ukazaniem się Matki Boskiej na dachu kościoła w Warszawie. Widzieli ją na własne oczy: kościelny, zakrystian i kilkunastu analfabetów. Ks. Biskup Hodur pozostał wierny Chrystusowi do ostatniego tchnienia. Imię Jego jest otoczone wciąż jako świątobliwego Biskupa, wielkiego Człowieka i szlachetnego Polaka — przez setki tysięcy współwyznawców i Amerykanów, którzy znają Jego życie i pracę. Pozdrawiamy.

**Pan Malinowski z Lublina** pisze do redakcji, że Kościół rzymskokatolicki w Polsce wydał wielu świętych i postępowych ludzi, jak Konarski, Staszic, Kollątaj, Krasicki.

To prawda, że wyszli oni z Kościoła rzymskiego i uzyskali święcenia kapłańskie, lecz wszyscy wiemy, że życie ich i działalność nie miała aprobaty Kościoła, a spotykała się często wręcz z potępieniem. Wiemy dobrze, że ks. Staszic przy zgonie nie chciał spowiadać się przed księdzem rzymskokatolickim, mówiąc, że sam się będzie tłumaczył przed swoim ojcem i nie chce pośrednictwa sługi Kościoła rzymskiego.

Wiemy, że mieli oni krytyczny stosunek do Watykanu a ks. Hugo Kollątaj między innymi pisał: „...Polska stawała się nieraz ofiarą przez sprężyny, którymi Rzym poruszał, mieszając się do wyboru królów i losu wojen naszych, wciągając nas w niesnaski z sąsiadami...”

Bez przesady można powiedzieć, że wszystko, co było wielkie w Polsce, co było mocnymi więzami związane z narodem, nie było w swej istocie rzymskie ani papieskie. Bo Watykan i Polska to jakaś kontradycja odwieczna i nikt obiektywny nie może temu zaprzeczyć. Pozdrawiamy.

**Pan Adamski, Gdańsk-Wrzeszcz.** Mimo wielu zastrzeżeń do hierarchii kościelnej i do Watykanu należy stwierdzić, że Kościół nie jest tylko instytucją społeczną, która żyje prawem tradycji i bezwładu. Kościół bowiem nie można mierzyć tylko miernikiem czasu i doczesności materii. Tak samo, jak Chrystusa nie można mierzyć miarą Jego ludzkiego życia i działalności pomijając Jego bóstwo.

Sprowadzając Kościół do rzędu instytucji społecznej odbieramy go z istotnych cech i znamion, tak jak redukując człowieka do jednego wymiaru życia fizycznego zubożamy go tragicznie i fałszujemy go zupełnie.

Mówiąc o Kościele mówimy nie o tym lub innym Kościele lecz o Kościele w ogóle jako mistycznym ciele Chrystusa.

Prawdą jest, że osobiste duchowe spotkanie z Chrystusem, jest dla każdego chrześcijanina konieczne, lecz trudno sobie wyobra-

zić, aby to spotkanie odbywało się poza Kościołem, tym bardziej, że przez Kościół właśnie człowiek włącza się w nurt Chrystusowej łaski i w życie nadprzyrodzone.

Oczywiście stopień korzystania z tej łaski jest uzależniony od współdziałania człowieka, od jego postawy i wiary. Niemniej trudno się spotkać z Chrystusem w jakiejś próżni poza wymiarami Jego Kościoła. Różne są drogi i różne są formy spotkania się z Bogiem. Proces ten zawsze zależy od duchowego rozwoju człowieka i jego intelektu. Chodzi przecież jednak o to, by skutki i owoce tego spotkania były pełne i wpływały na uświęcenie i na zbawienie.

Dlatego wydaje nam się, że w każdym Kościele można się spotkać z Chrystusem i być zbawionym. Twierdzimy jednak, że Kościół oparty na słowie Bożym, przemawiający ojczystym językiem łatwiej może pomóc poszukującemu i duszę jego do Boga przybliżyć. Pozdrawiamy.

**Pan Jan Kurpiński z Krakowa** w swym liście do redakcji twierdzi, że wbrew laicyzacji nasza zależność od Watykanu nie ma już prawie znaczenia. Nadto wszyscy wielcy ludzie współcześni odchodzą od Kościołów i religii. Trudno z Panem Kurpińskim się zgodzić, bo historia i rzeczywistość jest zaprzeczeniem tego poglądu.

Nasza zależność od Watykanu a właściwie jej szkodliwość nie leży w płaszczyźnie światopoglądowej, lecz w płaszczyźnie narodowej, społecznej i duchowej kultury naszego narodu.

Niejedni myśliciele polscy na przestrzeni naszej historii wykazywali szkodliwość tej zależności dla naszej racji stanu. Falałszy kilkakrotnie co o tym mówił Mickiewicz. Słowacki i wielu największych synów naszej Ojczyzny.

Jeden z największych filozofów polskich Bronisław Trentowski w swym dziele „Chowanna”, które powstało w okresie niewoli — pisze: „Jeżeli nam Bóg da znów kiedyś udzielnosc, trzeba nam będzie uwolnić z pięć obcych sumienie i utworzyć wedle myśli naszych światlejszych z czasów Króla Zygmunta Augusta pradiadków niepodległy Kościół polsko-chrześcijański, bo inaczej znowu zginiemy.”

Zaskakujące w swej prawdzie jest to twierdzenie tego wielkiego myśliciela.

Z tym odchodzeniem wielkich ludzi od religii też nie jest tak tragicznie. Należałoby przede wszystkim ustalić kryteria wielkości ludzkiej.

Czy np. Einsteina uważa Pan za wielkiego człowieka? A właśnie Einstein w znanej ankiecie przeprowadzanej przez jeden z wielkich instytutów naukowych amerykańskich w sposób zdecydowany oświadczył, że wierzy w Boga bezosobowego — źródło inteligencji i mocy sprawczej. A wiemy, że już Mickiewicz powiedział:

„Bóg wznosi się tak górnice, tak szeroko  
leży.  
ze granic swego Bóstwa sam nigdy nie  
zmierzy...”

Tych granic nie zmierzy Pan Kurpiński. Pozdrawiamy.

## PAŹDZIERNIK

N	25	23 po Zesł. Ducha Św., Chrystusa Najwyższego Arcykapłana
P	26	Sofroniusza, Ewarysta, Lucjana
W	27	Sabiny
S	28	Szymona i Tadeusza App.
C	29	Narcyza, Zenobiusza
P	30	Hilarego, Alfonsa, Edmunda
S	31	Saturnina, Urbana, Augusta



W sierpniu na zaproszenie Przewodniczącego Rady Państwa przybył do Polski z 3-dniową oficjalną wizytą cesarz Etiopii Haile Selassie I. Na zdjęciu cesarz Etiopii.



Willi Stoph został wybrany nowym premierem NRD. Stoph od r. 1962 piastował stanowisko pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów. Uprzednio był ministrem obrony narodowej, ministrem spraw wewnętrznych, a od 1953 r. jest członkiem Biura Politycznego KC SED.

## LABORATORIUM KSIĘZYCOWE

W czasie obrad Kongresu Astronautycznego w Warszawie uczeni wygłosili szereg referatów, oraz omówili program działania Międzynarodowego Laboratorium Księżycowego. Ustalono termin powstania tego laboratorium na lata 1975—1985.

Główną część tego laboratorium pracować będzie na ziemi w oparciu o dane przekazywane z księżycą.

## WYZNANIA RELIGIJNE W INDII

Wyznawcy hinduizmu stanowią 83,5 procent całej ludności, muzułmanie 11%, chrześcijanie 2,4 procent, wśród chrześcijan 55% stanowią katolicy, 35% protestanci i 10% prawosławni.

Taka jest statystyka opublikowana ostatnio przez rząd Indii.



Rałakowski Kombinat Włókna Sztucznego pod Saratowem

## NOWY SUKCES TECHNIKI RADZIECKIEJ

12. 10. br. w Związku Radzieckim wprowadzony został na orbitę, przy pomocy potężnej rakiety nowego typu, statek kosmiczny „WOSCHOD”. W skład załogi statku wchodzi: pilot Władimir Komarow, pracownik naukowy Konstantin Feoktistow oraz lekarz Borys Jegorow. Celem obecnego eksperymentu m. in. jest: wypróbowanie nowego pilotowanego statku z załogą; przeprowadzenie badania zdolności do pracy i współdziałania grupy kosmonautów — specjalistów różnych dziedzin; przeprowadzenie naukowych badań fizyczno-technicznych w warunkach lotu kosmicznego; kontynuowanie badań wpływu różnych czynników lotu na organizm ludzki; przeprowadzenie badań medyczno-biologicznych w warunkach długotrwałego lotu. Wyniki wszystkich badań rejestruje specjalna aparatura, zainstalowana na statku.

## NOWI BISKUPI NA WĘGRZECH

W związku z osiągnięciem porozumieniem między rządem węgierskim a Watykanem papież Paweł VI mianował kilku biskupów oraz potwierdził kilku innych mianowanych jeszcze przez papieża Jana XXIII.

## BIBLIA EKUMENICZNA

W maju br. Święte Oficjum wyraziło zgodę na katolickie wydanie Revised Standard Version Biblii Amerykańskich Kościołów Protestantycznych. Nowy Testament jest już w zasadzie gotowy do publikacji i opatrzony imprimatur monsi Gordem J. Grey, arcybiskupa St. Andreus i Edynburga, któremu podlega (terytorialnie) dom wydawniczy Thomas Nelson and Son.

Już jedenaście lat temu podobna inicjatywa podjęto Katolickie Towarzystwo Biblijne w Wielkiej Brytanii przy poparciu kardynała Griffina, arcybiskupa Westminsteru. Projekt ten jednak upadł wobec postawy kardynała Godfrey'a.

Rozwój idei ekumenizmu sprawił, że dawny projekt stał się realny.

Dr Z. A. Weigle, były dziekan Yale Divinity School oświadczył: „Biblia jest w trakcie stawiania się — tak jak to powinno być elementem jedności chrześcijańskiej, a nie narzędziem rozdziału. Jestem ze wszech miar uciechony tym, że Revised Standard Version odgrywa zasadniczą, pozytywną rolę na drodze do pełniejszej realizacji naszej jedności w Chrystusie”.

Fakt wydawania Biblii wspólnej dla katolików i protestantów spowodował, że zaczęto myśleć o wspólnym wydaniu również dla prawosławnych. Inicjatorem nowego tłumaczenia Biblii, które służyłoby również prawosławny był jezuita ojciec Dyson, długoletni wykładowca w Instytucie Biblijnym w Rzymie, a po jego śmierci ojciec Abot z ekipy pisma „America” wydawanego w Nowym Jorku przez jezuitów.

Encyklika „Divino Afflante Spiritu” zwolniła katolików z obowiązku trzymania się Vulgaty, do czego zobowiązywały uchwały Soboru Trydenckiego i pozwoliła opierać się na źródłach greckich i hebrajskich, tak jak to miało miejsce w tłumaczeniach protestanckich Biblii King James Version i Revised Standard Version.

Coraz częściej specjaliści różnych wyznań wspólnie pracują nad nowymi przekładami Pisma Św.

## ANKIETA WŚRÓD KSIĘŻY FRANCUSKICH

Czasopismo francuskie „Zeszyty Duchowieństwa Wiejskiego” ogłosiło ankietę na temat warunków życia księży, zadań duszpasterstwa wiejskiego, stosunku do przełożonych i do parafian, stosunku do niego ludzi świeckich i obrazu moralnego duchowieństwa.

Wyniki ankiety omówiono następnie na sesji kapelanów wiejskich Akcji Katolickiej.

Księża wypowiadający się w ankiecie zajęli wyraźne krytyczną postawę wobec obecnie panujących stosunków w Kościele oraz wysunęli szereg śmiałych postulatów.

Wielu księży uważa, że sposób zdobywania środków na utrzymanie jest niewłaściwy, a niektórzy są zdania, że jest poniżający. Ludzie świeccy bowiem opłaty pobierane przez księży za usługi religijne traktują jako żebranię. Księża żądają umożliwienia duchownym pracy zawodowej niezależnie od obowiązków kapłańskich. Nie tylko rozwiązałoby to bowiem problem zdobywania przez duchownych środków utrzymania, lecz także pozwoliłoby lepiej poznać współczesną rzeczywistość i świat współczesny.

„Chrystus — pisze jeden z duchownych — dzielił rzeczywistość z ludźmi pracy. Dlatego my nie mielibyśmy czynić tego samego”.

Księża postulują również zrewidowanie zasady celibatu. Z krytyczną oceną spotkała się w ankiecie działalność pedagogiczno-wychowawczą seminariów duchownych, które — zdaniem uczestników ankiety — kształcą księży w sposób zbyt książkowy, oderwany od życia i jego problemów, a zasada posłuszeństwa wpajana w alumnów hamuje inicjatywę, zabija zmysł krytyczny i poczucie odpowiedzialności. Wiele zastrzeżeń budzi sprawa stosunku do przełożonych. W stosunkach księży z wikariuszami generalnymi i biskupami nie ma elementu ludzkiego, braterskiego. Wielu księży rażą również zewnętrzne oznaki godności biskupiej.



Cerkiew Dymitra na Ugliczu zbudowana w 1622 roku wg legendy na miejscu, na którym został samordwany carywicz Dymitrow

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.